

## Żeby się sędziom chciało chcieć

Andrzej Rzepliński, (2004-02-06, Gazeta Wyborcza, nr 31)



Prof. Andrzej Rzepliński,  
Fot. Wojciech Olkuśnik / AG

**Zatelefonować do męża/żony w supermarkecie na sąsiednie stoisko, to sędzia umie, ale zadzwonić do innej instytucji, aby od razu ustalić, co się dzieje ze świadkiem, tego już polski sędzia nie potrafi!**

Trzecia władza - sądownicza - jest zasadniczym narzędziem zarówno gwarancji stabilnego życia gospodarczego, jak i obywatelskiego poczucia bezpieczeństwa osobistego. W obu tych obszarach sądy w odczuciu społecznym i w przekonaniu ludzi biznesu nie spełniają dostatecznie swojej funkcji. Sądy i sędziowie zbierają więcej ocen negatywnych niż pozytywnych w badaniach opinii publicznej.

Media informują o wcale licznych - jak na profesję ludzi o nieskazitelnych charakterach - aferach korupcyjnych, pijanych sędziach w gmachach sądów i pijanych sędziach za kierownicą samochodów, sędziach - sprawcach przestępstw pospolitych. Co do części tych afer dotychczasowe mechanizmy ustawowe korekcyjne są bezradne wobec siły układu, wobec przejawów demonstrowanej publicznie mentalności oblężonej twierdzy najważniejszych struktur naszego sądownictwa.

Bardzo krytyczne, w wyniku sygnałów od świata biznesu, są wobec sądów polskich poważne instytucje międzynarodowe, w tym Unia Europejska i Bank Światowy.

Dodajmy, że ten stan rzeczy dotkliwie odczuwa większość sędziów, którzy pracując uczciwie i nie godząc się na nie dość energiczne radzenie sobie z patologią, pracują ze świadomością coraz gorszych ocen sądownictwa.

Nie stać nas na choćby jednego niemądrego lub choćby jednego nieuczciwego sędziego. Obserwując relacje mediów o przypadkach aferalnych, łapię się jednak na tym, że nie tyle mam pretensje do takich niezbyt mądrych lub niezbyt uczciwych sędziów w opisywanych w ostatnich latach około stu sprawach - ile szczególnie martwią mnie przypadki ewidentnej pasywności części prezesów sądów. Na ok. 7,5 tys. urzędujących sędziów sądów powszechnych, administracyjnych, wojskowych oraz Sądu Najwyższego mamy ok. 3,7 tys. sędziów funkcyjnych. Tam gdzie pilnie ich trzeba, niektórych nie widać.

Pytani przez dziennikarzy o wyjaśnienie społeczeństwu opisywanego przypadku naruszenia prawa poza sądem lub drastycznego nadużycia władzy w sprawie, ci funkcyjni prezesi, przewodniczący wydziałów „rzeźbią” (używając języka studentów), że trzecia władza nic nie może: bo zarządzenia sędziego lekceważy policja, bo sędzia jest przywalony liczbą spraw, bo biegli miesiącami zwlekają z przedstawieniem opinii, bo prawo kiepskie, bo nie stawiają się świadkowie, bo brak sal, bo to, bo owo.

Jednym słowem, litania biadoleń rzekomo bezbronnej i pozbawionej instrumentów władczych nie władzy, ale ofiary lekceważenia przez inne władze i klientów sądów.

Z drugiej strony mamy przywileje specjalne, ustawowe lub zwyczajowe (nieusuwalność, immunitet, specjalna emerytura, *de facto* 30-godzinny tydzień pracy znacznej części sędziów). Z tych przywilejów kocha się korzystać. Ale wykorzystywać instrumenty władzy sędziowskiej - tak aby każdego urzędnika, policjanta, polityka lub uczestnika procesu sądowego, który lekceważy sąd, zdyscyplinować w ciągu godziny - to już się nie potrafi. Nie potrafi się, bo najczęściej nie chce się lub nie umie.

Tych sędziów, którzy nie chcą bądź nie umieją, nikt tego nie nauczył. Nikt nie nauczył etyki pracy: w domu, szkole lub harcerstwie. Nikt nie nauczył organizacji pracy w czasie aplikacji. Zadzwoić do męża/żony w supermarkecie na sąsiednie stoisko, to się potrafi, a zadzwonić albo napisać maila do innej instytucji, aby coś od razu ustalić (choćby czy świadek rzeczywiście jest w delegacji lub chory), już się nie potrafi. Po miesiącu zwlekania wystosuje się pismo, na które uzyska się odpowiedź po sześciu tygodniach, i na to pismo kolejne, a potem „ponaglenie”.

Wizytatorzy sądowi potrafią nie zauważać - na przykład w aktach spraw sądów gospodarczych - widocznych dla specjalisty dowodów na „przychylne” dla jednej ze stron postanowienie sędziego bądź „przychylny” brak postanowienia.

Co zatem musimy zrobić, aby rozpocząć sanację trzeciej władzy? Co należy robić, aby była sprawna, bezstronna, niezawisła i złożona z sędziów o nieskazitelnym charakterach? Propozycje, jakie tu przedstawiam, oparte są na przemyśleniach płynących z wieloletniego badania i obserwowania pracy sądów (od 1971 r.), pracy legislacyjnej i eksperckiej dla komisji parlamentarnych (od 1989 r.), śledzenia od 1997 r. relacji prasowych o zasmucających aferach sędziowskich i czasami jeszcze bardziej zasmucających sposobach ich niezłatwiania.

### **Aplikacja sądowa, czyli sędzia musi rozumieć państwo**

To jeden z najsłabszych punktów naszego sądownictwa. Aplikacja według obecnego jej kształtu to źródło korupcyjnego nepotyzmu oraz źródło fatalnego zróżnicowania poziomu szkolenia oferowanego w różnych częściach kraju.

Wygląda na to, że w Ministerstwie Sprawiedliwości dojrzała decyzja powołania jednej krajowej szkoły wymiaru sprawiedliwości. Aby szkoła taka przyniosła spodziewany pożytek, egzaminy wstępne - poprzedzone pozytywnym wynikiem badań psychologicznych - muszą być wyłącznie testowe. Program szkoły musi przewidywać staż przyszłych sędziów w innych instytucjach władz państwowych i samorządowych, organizacjach gospodarczych oraz staż w sądzie jednego z państw unijnych. Wykładowcami i trenerami w szkole muszą być wyłącznie wybitni sędziowie, adwokaci, prokuratorzy, legislatorzy, specjaliści od zarządzania, wybitni uczeni - nie tylko nauk prawnych. Szkoła musi zapewnić wykłady wybitnych specjalistów z krajów unijnych - w ramach UE jest to łatwiejsze, niż może się wydawać.

Przyszły sędzia w czasie aplikacji musi zrozumieć, jak funkcjonuje państwo, gospodarka i społeczeństwa Polski i Unii, musi poznać zasady organizacji pracy, wykorzystania w niej nowoczesnych technik elektronicznych, a nie znać tylko rytualne formułki proceduralne.

Egzamin sędziowski w szkole musi się odbywać przed państwową komisją złożoną nie tylko z sędziów. Część ustna, kończąca egzamin sędziowski, nie może dawać więcej niż 5 proc. punktów możliwych do uzyskania. Najlepsi absolwenci szkoły muszą mieć prawo wybrać z listy oferowanych sądów te, które uważają za najlepsze.

Orzekający sędziowie powinni przejść dobrze przygotowane i prowadzone przez wybitnych specjalistów nauczania organizacji pracy przeszkolenie w tym zakresie. Ofertę takiego dokształcenia należy złożyć w pierwszym rzędzie prawie 3,7 tys. sędziom pełniącym różne funkcje w sądownictwie powszechnym.

Resort sprawiedliwości - nie tylko przy okazji inicjatyw Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Stowarzyszenia IUSTITIA i pomysłów publikowanych w mediach - powinien stworzyć mechanizm ustawicznego poszukiwania lepszych rozwiązań, zwłaszcza organizacyjnych, w drobnych technicznych czynnościach w pracy sądów. Rozwiązań, które wdrażane powszechnie dadzą oszczędności budżetowe i czasowe w załatwianiu spraw.

### **Organizacja pracy, czyli sędzimy dzień po dniu**

Należy radykalnie przeciąć - także przez zmiany w kodeksach procedur sądowych - praktykę, w ramach której sędzia sędzi jednocześnie miesiącami i latami kilkadziesiąt, a nawet kilkaset spraw.

Należy wymusić reżim sądenia dzień po dniu kaźdej sprawy, która wymaga kilku rozpraw - aż do wydania wyroku. Tego sędziów można nauczyć, da to wielkie oszczędności w czasie, nie mówiąc o takiej „błahostce” jak przestrzeganie konstytucyjnego prawa do orzeczenia bez zbędnę zwłoki.

Prawo o ustroju sądów powszechnych czy administracyjnych powinno wzmocnić nadzór administracyjny prezesów sądów nad sprawnością załatwiania spraw. Szybka reakcja prezesów na kaźdy sygnał - że np. sędzia przychodzi na rozprawę nieprzygotowany, że fatalnie się spóźnia, że odracza rozprawę lub zawiesza postępowanie pod byle pretekstem - jest tu kluczowa. Dla kaźdego specjalisty jest oczywiste, że akta zostawiają ślady kaźdej, różnie generowanej, stroniczości albo nieporadności sędziego w danej sprawie.

Jeżeli zgodzimy się, że radykalna poprawa jakości organizacji pracy sądów jest jednym z zasadniczych kluczy do ich unowocześnienia, to organizacja pracy musi podlegać okresowemu, zewnętrznemu audytowi prowadzonemu przez specjalistów od zarządzania kontraktowanymi zgodnie z ustawą o zamówieniach publicznych. Ich zadaniem powinno być szukanie słabych punktów w strukturze i organizacji pracy badanego sądu.

### **Immunitet sędziowski, czyli nie wolno nadużywać**

Sędziowie państw unijnych nie wiedzą, co to immunitet sędziowski, a nie ma kaźdych sygnałów, aby ktokolwiek nastawał tam na niezawisłość sędziego.

Jest zbyt wiele sygnałów patologicznego korzystania przez polskich sędziów z tego przywileju, abyśmy nie musieli coś z tym zrobić. Konstytucji, która gwarantuje sędziom ten przywilej, nie zmienimy, możemy jednak zmienić ustawę, która określa postępowanie w sprawie uchylenia immunitetu. Nie może być nim objęty obowiązek poddania się przez kierowcę - kimkolwiek by on był - badaniu na obecność alkoholu we krwi. O konieczności takiego badania na terenie sądu powinien decydować bezzwłocznie prezes danego sądu.

Inaczej niż obecnie, nie fakultatywnie, ale obligatoryjnie, prezes sądu powinien zarządzać natychmiastową - do czasu uchwały sądu dyscyplinarnego - przerwę w czynnościach służbowych sędziego: - złapanego na gorącym uczynku naruszenia prawa; - po stwierdzeniu (w sądzie) stanu opilstwa; - co do którego wpłynął wniosek rzecznika dyscyplinarnego lub wniosek prokuratora o zgodę na ściganie.

Sąd dyscyplinarny powinien w ciągu najwyżej trzech dni decydować na wniosek prokuratora w sprawie uchylenia immunitetu. W składzie sądu dyscyplinarnego powinno zasiadać obok jednego sędziego dwóch ławników reprezentujących inne profesje prawnicze.

Jednocześnie - co chciałbym podkreślić - atak w złej wierze na sędziego (np. doniesienie do prokuratury o niepopelnionym przestępcstwie) powinien kończyć się nie tylko szybkim procesem karnym i, w razie stwierdzenia winy, surową karą, ale zasądzeniem od sprawcy dolegliwego zadośćuczynienia na rzecz sędziego.

### **Krajowa Rada Sądownictwa - nie związek zawodowy**

Organ ten musi zacząć pełnić funkcję inicjatora i propagatora oraz promotora działań na rzecz ciągłego usprawniania naszych sądów, aktywnie śledzić wszelkie zagrożenia nepotyzmem w polityce kadrowej. Systemy sądowe w państwach UE ciągle się zmieniają, poszukują lepszych rozwiązań organizacyjnych, sędziowie ciągle się uczą lepszej roboty przy pomocy zewnętrznych specjalistów. Czuwają nad tym, patronują temu i inicjują to odpowiedniki naszej Rady.

KRS powinna być zainteresowana uzyskiwaniem zewnętrznych recenzji, w tym zwłaszcza o kandydatach na najwyższe urzędy sędziowskie, to jest sędziów Sądu Najwyższego i Naczelnego Sądu Administracyjnego. I nie chodzi tu tylko o recenzje specjalistów, ale i społeczności lokalnych oraz organizacji pozarządowych. Wszelkie opinie o kandydatach muszą być jawne, przede wszystkich ze względu na wielką władzę, jaką nad kaźdym z nas mają sędziowie. Sędziowie mają bardzo pośredni mandat demokratycznej legitymacji do sprawowania władzy. Aktywne zbieranie przez KRS takich opinii zwiększyłoby siłę tego mandatu. Rzeczypospolita jest wszak „demokratycznym państwem prawnym” (art. 2 konstytucji).

Aby KRS przestała być w znacznej mierze swoistym państwowym związkiem zawodowym konserwującym interesy źle służące polskiemu sądownictwu, w jej składzie muszą być reprezentowani przedstawiciele innych profesji prawniczych, w tym adwokatów, radców prawnych, notariuszy, prokuratorów i uczonych prawników.

### **Zły sędzia dobre prawo popsuje**

Trzecia władza jest według mnie władzą najważniejszą. Było oczywiste już dla starożytnych Egipcjan, że mądry i uczciwy sędzia naprawi swymi wyrokami złe prawo, a zły i nieuczciwy zdegeneruje dobre prawo. Dla twórców amerykańskiej konstytucji było oczywiste, że mądry i uczciwy sędzia jest lekarstwem na szaleństwa zdarzające się politykom.

Potrzeba nam tylko mądrych i wyłącznie uczciwych sędziów. Potrzeba nam tylko dobrze zorganizowanych sądów działających jak szwajcarskie zegarki. Nie stać nas na mniej.

Możemy to osiągnąć bez dodatkowych nakładów finansowych. Pieniądzy w budżecie na nasz wymiar sprawiedliwości jest dość, dzięki staraniom obecnego szefa resortu, KRS, a także takim organizacjom pozarządowym jak Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Musi nam wszystkim starczyć determinacji, by pieniądze te nie marnowały się, by nie nakręcała się spirala degeneracji naszego państwa - a na pewno, żeby nie działo się tak wskutek obecnych niedostatków sądownictwa.

**Andrzej Rzepliński - prawnik, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, sekretarz zarządu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka**

## POLEMIKA

### **Czat:**

**Gość: aaa--05.02.2004 18:45** Święta racja i pomysły naprawy godne polecenia ale... co z pozostałymi profesjami prawniczymi? Wymiar sprawiedliwości nie składa się wyłącznie z samego sądownictwa, to także instytucje działające „w okolicy” wymiaru sprawiedliwości czyli pozostałe korporacje prawnicze. Wiele można zrobić w samym sądownictwie ale [bez zdecydowanej walki z patologiami w pozostałych korporacjach prawniczych niewiele się zmieni](#). Chodzi o adwokatów, radców i notariuszy - także mających status funkcjonariuszy publicznych.

W porównaniu z patologiami, które odbywają się w naborze na aplikację wśród radców, adwokatów czy notariuszy, sądownictwo to kryształ. Co więcej zamiast próby zmian istniejącego stanu rzeczy - korporacje prawnicze przypuściły wściekły atak mający ugruntować ich przywileje i monopol - *vide* reakcja na projekt ustawy zgłoszony przez PiS niezależnie jakby go co do meritum oceniać. W rezultacie chronionego monopolu, za którym kryje się zwyczajny nepotyzm rodzinny (nazywany eufemistycznie „dziedziczeniem tradycji zawodu prawnika”) oraz strach przed konkurencją nowych dobrze wykształconych absolwentów uniwersytetów (większość praktykujących w zawodach prawniczych kończyła edukację i zdobywała doświadczenie przed 1989 r.-kiedy realia gospodarki i państwa znacznie odbiegały od współczesności) polskiemu prawnikowi po przystąpieniu do Unii łatwiej będzie o dostęp do zawodu poza granicami niż w kraju.

Jeżeli taka sytuacja nie ulegnie zmianie, sądownictwo będzie na straconej pozycji - najlepsi sędziowie tak jak obecnie będą wysysani do innych zawodów prawniczych, bo tam nie ma realnej konkurencji i czy się stoi czy się leży klient albo urzędówka zawsze się znajdzie, a zdolni mogą osiągnąć dochody nie porównywalne z sądownictwem. Tym czasem to sądy zwłaszcza wyższe winny być koroną profesji prawniczej. Bez zmiany tej patologicznej sytuacji, gdzie byle łachudra, która odziedziczyła kancelarię po ojcu jest w lepszej sytuacji niż sędzia, sytuacja w wymiarze sprawiedliwości się nie poprawi. A co do reszty pan Profesor ma oczywiście całkowitą rację- i serdecznie Pana pozdrawiam

**Gość: USA--05.02.2004 22:08** - Co za kretyn i teoretyk Trzeba zmienić konstytucję, kodeks prawny, cywilny. Zlikwidować immunitety - pozostałości komuny. Przyjedźcie do USA i ucicie się systemu.

**Gość: Maruda--06.02.2004 04:32** Gość portalu: USA napisał(a): „Trzeba zmienić konstytucję, kodeks prawny, cywilny. Zlikwidować immunitety - pozostałości komuny. Przyjedźcie do USA i ucicie się systemu.” Ot, chłopek - roztropek. Widać, że pojęcia nie masz o amerykańskim prawie, które w wielu, wielu wypadkach za mądre nie jest. Istnieje natomiast skuteczny system pozwalający respektować i szanować to co jest.

**Gość: Andy--06.02.2004 12:09** Polecam uwadze też taki przypadek Przykład gangreny toczącej sądy nie tylko przez niechciejstwo, ale także przez „chciejstwo”:  
[prawica.Net/modules.php?name=News&file=article&sid=267](http://prawica.Net/modules.php?name=News&file=article&sid=267)

**Gość: xx**--05.02.2004 23:17 -- Myślę, że Pan profesor **Rzepliński** ma tu dużo racji. [Prezesa sądów boją się podejmować jakichkolwiek decyzje dyscyplinarne, bo](#) albo ich dzieci są też sędziami albo też wiedzą, że po skończonej kadencji wrócą do szeregu. [Wizytatorzy](#) zawałeni są pismami od sądowych pieniaczy i praktycznie w ogóle nie kontrolują tego całego sądowego bałaganu, a raporty z rocznych wizytacji z reguły lądują w koszu - bez żadnych konsekwencji dla opiniowanych. Skoro nie ma konsekwencji złej pracy, to nie opłaca się praca dobra i uczciwa - tak myśli wielu młodych sędziów.

Może więc nie reorganizować sądownictwa, a po prostu egzekwować od sędziów prawidłowe wykonywanie obowiązków i wyciągać natychmiast konsekwencje w razie rażącego naruszenia prawa, przeterminowanych uzasadnień czy lekceważenia pism. Co robią wizytatorzy z ministerstwa?! To niestety też odrębny temat o towarzystwie wzajemnej adoracji. Na koniec. [Czy ktoś z sądownictwa słyszał aby sędziego odwołano za lenistwo i lekceważenie obowiązków bo ja, sędzia niestety nie.](#) Jeśli sędzia nie został złapany na łapówkach albo na jeździe po pijanemu, to nawet największy leń i głupiec może tak spokojnie dotrzeć do emerytury. Pozdrawiam.

**Gość: KarolIV**--05.02.2004 23:40 -- Zwykły bandzior straszy swojego „klienta” pałką, pięścią lub innym tępym lub ostrym narzędziem. Bandziory w białych kołnierzykach posługują się lewem czyli polskim prawem. Aby im tą broń z ich rączek w białych rękawiczkach wytrącić potrzebna jest powszechna informacja - przykład program redaktor Jaworowicz w TVP1, ludzie pokrzywdzeni przez ww panów (panie) zazwyczaj wygrywają kiedy ich problemy zostaną pokazane na ekranie TV. Internet nie powinien być gorszym forum od TV, jego zalety to powszechna dostępność, nie trzeba czekać aż red. Jaworowicz przyjedzie ze swoją ekipą. Wystarczyłoby dla każdego ww pana założyć witrynę gdzie w myśl przysłowia „wszyscy ludzie wszystko wiedzą” gromadzić informacje gdyż prawda jest dla tych panów (pań) zabójcza jak antybiotyk dla bakterii. Pozdrowienia KarolIV

**Gość: Maruda**--06.02.2004 04:37 -- Gość portalu: aaa napisał(a): „Święta racja i pomysły naprawy godne polecenia ale... co z pozostałymi profesjami prawniczymi? Wymiar sprawiedliwości nie składa się wyłącznie z (...)”. Od czegoś jednak zacząć trzeba. Ryba psuje się od głowy, więc [policjant, który nie może nic zrobić pijanemu sędziemu dochodzi do wniosku, że jemu też wolno.](#) I tak to się kręci. Niewątpliwie masz rację, że w innych profesjach prawniczych jest źle. Ale sprawiedliwe i bezkompromisowe (wobec podmiotów orzekania) wyroki mogą się do uzdrowienia sytuacji przyczynić. Czego wszystkim życzę.

**Gość: Samsob**--06.02.2004 06:31 Gość portalu: aaa napisał(a): „Święta racja i pomysły naprawy godne polecenia ale...”. Sznurki trzyma Ryszard Kalisz i trudno z tego powodu oczekiwać zmiany sytuacji. pzdr.

**Gość: Wałbrzyski**--06.02.2004 07:27 -- Więcej sędziów. Sprawy b. proste w jednym postępowaniu. Ewidentne rozpatrywane natychmiastowo i to każdej porze dnia i nocy. Dlaczego tylko 30 godz. tygodniowo sędziowie powinni pracować jak inni.

Na koniec, [skandalem jest udzielanie po cichaczu porad prawnych w toczących się postępowaniach przez sędziów. W każdej sprawie powinien uczestniczyć z urzędu adwokat i oskarżyciel](#) podobnie jak jest w sądach amerykańskich, a za nieuzasadnione oskarżenie kosztą powinien ponosić oskarżyciel. zmniejszyć należy o 60% aktów prawnych i zrobić pozostałe bardziej przejrzyste

**Gość: Mecenas**--06.02.2004 09:32 -- Tekst profesora Rzeplińskiego jest ważny i potrzebny. Określa istniejące patologie i wskazuje jak z nimi walczyć.

Do tej pory głośno mówiono o nieprawidłowościach związanych z funkcjonowaniem korporacji prawniczych, temat sądownictwa omijając szerokim łukiem. Prawdą jest jednak, iż to co dotyczy wspomnianych korporacji, dotyczy się też sądownictwa.

Ot, chociażby system naboru do zawodu. W sądownictwie szaleje [nepotyzm](#), sędziami często zostają dzieci sędziów, niezależnie od tego, czy ich osobiste i ściśle merytoryczne przymioty przemawiają za takim stanem rzeczy. Obecny system aplikacyjny wyraźnie szwankuje. Jest nastawiony na ocenę przyszłego sędziego, tylko w wymiarze jego czysto zawodowych umiejętności, pomija wszak cechy osobowościowe, a tych marginalizować nie wolno. Oczywiście jest co poprawiać.

Jeśli sędziowie chcą zasługiwać na społeczny szacunek, muszą na ten szacunek pracować. Niestety, [takt i klasa w kontaktach z podsądnymi](#), a także [wola budowania pozytywnego publicznego wizerunku wymiaru sprawiedliwości](#) są niestety obce dużej liczbie sędziów.

Pozostając zasadniczo w zgodzie z Pańską argumentacją, mam jednak kilka wątpliwości. W kwestii organizacji pracy sędziów, wskazuje Pan na konieczność załatwiania spraw bez zbędnej zwłoki, w ciągu kilku dni wręcz. No dobrze. Ma Pan pomysł na usprawnienie procedury, chce Pan przyspieszyć

czynności sądowe. [A jaki ma Pan pomysł na sensowny przebieg postępowania dowodowego w takich kilkudniowych sprawach? Jak Pan chce zmobilizować świadków i biegłych?](#) Ten temat warto doprecyzować. I inna kwestia, wiążąca się z [recenzowaniem](#) kandydatów na sędziów, przez społeczności lokalne, czy organizacje pozarządowe. Kto miałby to robić? Pani Jadzia sąsiadka z naprzeciwka, [miłośniczka Klanu i Plebani???](#) [Pan wybacz, Panie Profesorze](#), ale polskie społeczeństwo nie jest społeczeństwem obywatelskim (o tym niegdyś na łamach GW ciekawie pisał Prof. Hołówka), a co za tym idzie, gotowym na takie rozwiązania. Stąd też moje pytania: Kto miałby to robić? Jak Pan w istocie widzi takie rozwiązanie? I końcowa konkluzja o charakterze generalnym. Wszelkie zmiany systemowe powinny być poprzedzone gruntowną analizą tematu, co w swoim tekście Pan uczynił. [Pańskie pomysły wydają się ciekawe, niestety nieco abstrakcyjne. Dlaczego? Ponieważ nie ma istotnej woli przeprowadzenia postulowanych przez Pana zmian, a powodów takiego stanu rzeczy są legiony.](#) Pozostaję z należnym szacunkiem.

**Gość: Znudzony**--06.02.2004 10:02 -- [Byłem ławnikiem i w pełni potwierdzam](#) opinie Autora artykułu. Autor jednego z listów napisał, a co z dowodami, świadkami i ekspertami – kto chce zgłosić jakiegoś świadka, musi sam zadbać aby ten świadek przyszedł, bo jak nie przyjdzie to należy go nie brać pod uwagę. Obecnie [zwołuje się kupę świadków, którzy mówią, że nic na temat sprawy nie wiedzą](#), ale jeśli któryś z nich nie przyjdzie to sprawę trzeba odłożyć na kolejny termin. Jeśli powołujący świadka odpowiadałby materialnie (a w przypadku notorycznych działań także odebraniem prawa wykonywania zawodu za lekceważenie sądu) to sprawy biegłyby szybko. I co najważniejsze [zbyt dużo jest kobiet sędziów](#) - to nie jest antyfeminizm, tylko ocena tego co widziałem w sądzie, skuteczność większości kobiet sędziów jest bardzo wątpliwa - dlatego też na tym tle tak wyróżniają się nieliczne energiczne i sprawne sędziny.

**Gość: Marek**--06.02.2004 11:07 -- Oczywiście wiele uwag jest słusznych i uważam ([a jestem sędzią z 10 letnim stażem](#)) że problemy polskiego wymiaru sprawiedliwości wynikają z wielu różnorodnych przyczyn. Chociażby [z nadmiaru „genetycznie uzdolnionych”](#) (co zresztą jest także problemem pozostałych korporacji prawniczych - a właściwie całego naszego kochanego Państwa) oraz systemu prawnego. Przecież polskie [prawo jest w chwili obecnej pisane przez osoby nie mające w ogóle pojęcia co to jest to prawo](#), ale uważających że wspaniale się na nim znają. Wystarczy przecież przypomnieć sobie jak to w ostatnim okresie tworzy się prawo - po prostu piszemy ustawę „lub czasopisma” czy też „inne rośliny”; i powstają potworki legislacyjne z którymi nie może sobie poradzić Sąd Najwyższy czy też najtęższe głowy prawnicze - to [jak ma je rozwiązać asesor który dopiero zaczyna orzekanie?](#)

A gdyby tak spojrzeć, to sędziowie to nie jest jakaś grupa daną przez Boga i mającą jakieś nadzwyczajne zdolności - [procent idiotów w każdej grupie społecznej \(wyluczając polityków\) jest w zasadzie taki sam](#). Problem polega na tym, że brak jest mechanizmów usuwających takie osoby z zawodu. Zgadzam się ponadto z tym, że jakość pracy sędziów jest różna - ale i jakość rozpoznawanych przez nich spraw także jest różna. Jak można oceniać [pracę sędziego w małym sądzie](#) na prowincji, gdzie najpoważniejsza sprawa jest kradzież kilkudziesięciu kur z pracą sędziego w [dużym mieście wojewódzkim](#) gdzie rozstrzyga się sprawy dotyczące afer gospodarczych. A tutaj należy zwrócić uwagę na fakt powszechnie praktycznie nieznaną - stara procedura karna przestępstwa gospodarcze dzieliła na wypadki mniejszej wagi rozpoznawane przez sądy rejonowe i sprawy poważniejsze rozpoznawane przez sądy okręgowe.

Jednakże wszyscy mędrzy (w tym profesorowie prawa uczestniczący w pracach komisji kodyfikacyjnej) uznali, że powinny być rozpoznawane sądy rejonowe. W tej sytuacji jedna z największych spraw karnych III Rzeczypospolitej, czyli [afery FOZZ](#) miałaby szanse trącić do rozpoznania przez asesora bezpośrednio po nominacji! Oczywiście jest możliwość przekazania przez sąd apelacyjny takiej sprawy sądowi okręgowemu - [no ale później trzeba by rozpoznawać apelację w tej sprawie, więc po co?](#) Przecież podstawowa zasada działania wszelkich instytucji jest psychologia - po co robić coś co może zrobić ktoś inny? A w tym samym czasie sądy okręgowe zajmują się sprawami osób, które podrobiły czek na 500 zł - no bo do tego potrzeba najbardziej doświadczonych sędziów.

Ale [największym problemem](#) jest mimo wszystko świadomość sędziów i prawodawców co do roli sądów w państwie i wagi czynów przeciwko wymiarowi sprawiedliwości. Jeżeli kopnę sąsiada i złamię mu rękę - to grozi mi kara do 5 lat pozbawienia wolności. [Jeżeli jednak złożę w sądzie fałszywe zeznania - to grożą mi tylko trzy lata](#). Już to świadczy o tym jak ustawodawca podchodzi do kwestii wyjaśnienia prawdy w postępowaniu sądowym.

Wracając zaś do argumentu prof. Rzeplińskiego, że sprawa powinna być rozpoznawana jednym ciągiem dniem po dniu (jak w USA) - jest to świetna propozycja doskonale sprawdzająca się w USA. Jednakże nikt nie mówi o tym, że w takiej sytuacji to na stronach (a więc prokuratorze i obronie ciąży obowiązek zapewnienia stawianictwa świadków w sądzie) - [jeżeli świadek się nie stawi to dowodu się nie przeprowadza](#). A ponadto w sądach amerykańskich obowiązuje zasada oportunistycznego procesu - jeżeli klient kogoś zabił i został skazany na karę odpowiednio wysoką, to nie prowadzi się już postępowania o podrobienie czeku - bo jest to bez sensu. W Polsce zaś obowiązuje zasada legalizmu i taką sprawę należy prowadzić - co prowadzi do absurdów, gdyż taki klient dla rozrywki może cały czas zgłaszać nowe dowody tylko po to, żeby zafundować mu bezpłatną wycieczkę z więzienia.

Zauważyć należy, że proces w USA ma za zadanie ustalenie czy oskarżony jest winny zarzucanego mu czynu - jeżeli w trakcie procesu przyzna się do tego czynu to postępowanie zostaje zakończone i zostaje wydany wyrok. Zaś w Polsce mimo przyznania się do winy oskarżony może zażądać przeprowadzenia postępowania dowodowego i sprawa musi trwać - a to świadek nie przyjdzie, a to konwój nie doprowadzi oskarżonego i w konsekwencji zamiast zakończyć sprawę na pierwszym terminie po kwadransie, sprawa toczy się kilka miesięcy (lub lat). Pewnie chodzi nie o ustalenie, czy oskarżony ukradł ale o to czy chodzi o 1000 zł czy też jedynie 999 zł. Reasumując nie twierdzę, że sędziowie są bez winy (bo kto jest bez winy niechaj pierwszy rzuci kamieniem) ale nie wynika to tylko z ich złej woli. Często jest to efektem uregulowań prawnych i systemu wartości (w zakresie prawa oczywiście) w jakich poruszają się nasi prawodawcy i wspomagający ich profesorowie prawa.

**Kurator sądowy.** Panie profesorze, swoim artykułem w Gazecie Wyborczej z dnia -- 06.02.2004r. - „Żeby się sędziom chciało chcieć” powołuje się Pan na obserwację środowiska sędziów, a jednocześnie pracuje Pan przeciw w instytucji, która ma za zadanie wyłowienie wszelkich nieprawidłowości, które pojawiają się także i w Pana środowisku. Piętnowanie niektórych osób może mieć znaczenie, ale odnoszenie tego do całego środowiska to za dużo niesprawiedliwości. Jak Pan to wyliczył, że Sędziowie pracują 30 godzin, skoro ja wiem, że pracują o wiele, wiele więcej, z pewnością jest to co najmniej 46 godzin tygodniowo. Pracują w Sądzie i poza Sądem. Ministerstwo nie rozpieszcza sędziów. Brakuje etatów, a na to miejsce zatrudnia się dyrektorów, audytorów, ich zastępców, którzy tak naprawdę są zbędni, a ich pobory są wysokie.

To sędzia jest najważniejszym ogniwem w procesie sądownictwa. To on podejmuje trudne decyzje. To sędzia nie ma odpowiednich warunków pracy w wielu sądach. To dla sędziów brakuje pieniędzy. To sędziom wszystko się wymawia i zarzuca nie dając możliwości obrony. Kolejni ministrowie sprawiedliwości to z reguły radcy bądź adwokaci, którzy więcej dbają o pieniądze (choćby z tytułu obrony koniecznej) adwokatów i radców niż sądów i ich pracowników. Adwokat wcale nie najlepszy bierze za prowadzenie jednej sprawy karnej od 3000 zł. Jak jest to możliwe, że podjął Pan taki temat, czy naprawdę jest to Pana artykuł? Dobrze pan wie, że ogromna większość nieprawidłowości wiąże się ze zbyt dużym obciążeniem sprawami, które trzeba osądzić. Ministerstwo nie ma pieniędzy na szkolenia sędziów, a na szkolenia notariuszy, adwokatów czekają szkolenia nawet za granicą. Ich stać na to, prawda? Czy Pana zdaniem to jest w porządku? Jestem zbulwersowana.

Nie jestem sędzią, ale znam wielu sędziów i zapewniam Pana, że napisał Pan nieprawdę. Brakuje w Pana artykule wyliczeń na podstawie badań naukowych. Mogę tylko to powiedzieć, że na tej samej zasadzie można sądzić i Pana środowisko; przecież pracę doktorską można kupić, profesorowie zabierają tematy i badania młodszymi pracownikami naukowymi. Zarabiają około 30000 zł. Biorą łapówki. Są nieuczciwi, więc np., w ich związkach zawodowych powinni się znaleźć nauczyciele ze szkół podstawowych, bo sami nie oceniają siebie obiektywnie. Jak Pan widzi można popełnić wiele nadużyć oceniając w ten sposób całe środowisko, a Pana artykuł w zasadzie miał taki wydźwięk.

Liczę na to, że jest Pan uczciwym człowiekiem i podejmie Pan próbę zadośćuczynienia w ten sposób, że w kolejnym artykule ujawni pan szereg braków w polskich sądach, mobilizując w ten sposób ministerstwo do zakupu większej ilości komputerów, zapewniania godnych warunków pracy dla pracowników sądu, godnego stanowiska sędziego uposażenia ewentualnie korekcji uposażeń (opłat za prowadzenie spraw) adwokatów, notariuszów i radców prawnych, aby zachować właściwą równowagę potrzebną dla właściwego funkcjonowania aparatu sprawiedliwości, poddaniu lustracji wszystkich kierowniczych stanowisk w sądzie. **Kurator sądowy.**

**Gość: abc**--06.02.2004 11:12 -- Ma Pan (Pani?) w zupełności rację, stąd nie rozwijam tematu żeby de facto go nie „rozwadniać”. Wyrażam uznanie dla prof. Rzeplińskiego za godność i odwagę z jaką przedstawił ten żenujący, ale jednocześnie palący problem polskiej praworządności i demokracji w ogóle. Wyborczej, która wielokrotnie grzeszy tendencyjnością i „krecjonizmem”, tym razem gratuluje

publikacji (a może i inspiracji?) i jednocześnie apeluję o konsekwentne „drażnienie” tematu, jak potrafi to robić w wielu innych sprawach, znacznie bardziej błahych lecz będących przedmiotem jej „szczególnego zainteresowania”.

**Gość: Mac**--06.02.2004 12:01 -- Nareszcie ktoś potrząsnął tymi biednymi, zapracowanymi i niedocenianymi..... Trzecia władza - sędownicza jest władzą typową: leniwą, niekompetentną, nieodpowiedzialną i nieuczciwą. Te cechy w przypadku władzy sędowniczej potęgują się. Jest to skutkiem braku odpowiedzialności jej przedstawicieli za swe działania. To bezkarność rodzi patologie jakie obserwujemy w polskim sądownictwie. Sędzia praktycznie nie odpowiada za swe postępowanie w życiu zawodowym i prywatnym. Działanie przestępcze sędziego są uznawane za nieistotne tam, gdzie „cywil” jest za to samo przewinienie skazywany. Poziom orzekania sądów jest żenujący. [Sędzia wydaje wyrok, ale miesiąc trzeba żeby go uzasadnić](#). A jak to już zrobi, to czasem są to takie bzdury, że równie dobrze mógłby przepisać kawałek tekstu z gazety. System jest tak skonstruowany, że każdy może być skazany wbrew obowiązującemu prawu. Trzecia władza to funkcjonariusze państwowi, ale słuszniejsze wydaje się określenie - urzędnicy w negatywnym znaczeniu tego słowa. Urzędnicy, których głównym zajęciem jest zapewnienie sobie spokojnej, łatwej pracy kosztem społeczeństwa. Zasada ta obowiązuje na wszystkich szczeblach sądownictwa. Stąd procesy ciągnące się latami w myśl zasady „czy się stoi czy się leży...”. A jak nazwać sędziów doprowadzających do przedawnienia poważnych spraw z powodu przewlekłości postępowania? Nieliczne wyjątki ludzi uczciwych i kompetentnych nie mają wpływu na większość: mierną lub negatywną. Wszystkie uwagi dotyczą także prokuratury.

**Dean08**--06.02.2004 16:13 -- Dobrymi intencjami i wołaniem jak jest niedobrze pewne sfery podziemne są wybrukowane itp. [Artykuł ma jedną koszmarną wadę - jest cokolwiek oderwany od rzeczywistości](#) - projekt szkolenia [w centralnej szkole?](#) Ciekawe jak, skoro co roku w Polsce jest kilkuset aplikantów każdego roku - czyli mamy *de facto* drugie, równie kiepskie (bo masowe) studia prawnicze (i to chyba zaoczne). Praktyki w sądach (w jednym miejscu) nadal muszą być - to tak naprawdę tam ludzie muszą uczyć się zawodu a nie na sali wykładowej. [Tylko egzamin pisemny?](#) Sędzia sprawdza się głównie na sali: w prowadzeniu rozprawy zadawaniu pytań itp. Tego się testem [nie sprawdzi](#). Dalej - teza, że [pieniędzy](#) jest dość, ma podłoże cokolwiek życzeniowe. Usprawnienie pracy sądów wymaga choćby takiego drobiazgu jak ich [generalna informatyzacja, nie mówiąc o usprawnieniu egzekucji, doręczeń itp.](#)

Pominąć już należy zdrowe zasady uogólniania prezentowane na tym forum - „wszyscy...”. Rzeczywistość nie jest czarno-biała. Na ale przeciętny polski obywatel zna się najlepiej na wszystkim włącznie z sądami, medycyną i piłką nożną.

**Titus Flavius**--06.02.2004 18:33 -- [Tylko testy?](#) Chaire, [autor nie wie co pisze](#). Autor pisze, że podstawowym problemem sędziów jest ich niski poziom moralny. A jednocześnie proponuje, aby egzaminy na aplikację były tylko testowe. [Czyżby uważał, że od przyszłego sędziego oczekuje się tylko umiejętności rozwiązywania testów? Że łapownicy i oszuści rozwiązywać ich nie potrafią? Że syn mafiosa także nie podoła testom?](#)

Czy sędziami mają być histerycy, nieśmiali itp. osoby, które nie potrafiłyby zapanować nad salą rozpraw, a których system testowy nie zdyskwalifikuje? Czy autor sobie wyobraża, że sędzia ma osobiście wydzwaniać do świadków, policji itp., a może i tam chodzić aby ich zdyscyplinować? Czy ktoś takich sędziów będzie traktować poważnie? I kto ich, i jak ma tego uczyć? Na masowych kursach aplikacyjnych?

Widać, że autor nie wie na czym polega egzamin sędziowski. W części pisemnej opracowuje się projekty wyroków, a w ustnej sprawdza się umiejętność stosowania prawa na kilkudziesięciu przykładach praktycznych z całego systemu prawa. Spełnienie postulatów autora prowadziłoby do tego, że nie wiadomo by było, czy przyszły sędzia potrafi coś więcej niż napisać dwa wyroki. Skąd autor wymyślił, że sędziowie pracują 30 godzin tygodniowo? 3 razy w tygodniu sądzą na sali rozpraw, w pozostałym czasie przygotowują się do rozpraw, rozpoznają sprawy na posiedzeniach, piszą uzasadnienia wyroków i dodatkowo co tydzień mają dyżur aresztowy. T.

**Titus Flavius** --06.02.2004 18:36 -- Ile pracuje Rzepliński? Chaire, jest profesorem. Pensum profesora to 6 godzin tygodniowo (średniorocznie), za które dostaje 3.000 zł. Nauczyciele średniorocznie mają pensum 16 godzin tygodniowo. Dlaczego więc autora tak razi, że sędziowie (rzekomo) pracują tylko 30 godzin tygodniowo? T.

**Gość: samsob**--06.02.2004 19:07 -- Titus\_Flavius napisał: „Widać, że autor nie wie na czym polega egzamin sędziowski. W części pisemnej opracowuje się [projekty wyroków](#), a w ustnej sprawdza się



umiejętność stosowania...". Jestem przekonany, iż akurat tego to nikt nie wie, jako iż jest to wiedza tajemna. Z tego powodu polscy sędziowie piszą - [przepisują bardzo często utarte formułki na podstawie wyroków z PRL-u](#), których w nowym porządku prawnym nie sposób zaakceptować i uznać za dopuszczalne. pzdr.

**Titus Flavius** --06.02.2004 18:46--Sędziowie nie są święci. Chaire, inni prawnicy także. Ale pokażcie mi inne grupy zawodowe w Polsce, w których poziom patologii jest na równie niskim poziomie jak u prawników? [Rocznie po kilkudziesięciu sędziów, prokuratorów, adwokatów, radców popełnia przestępstwa kryminalne i wykroczenia. A środowiska te liczą 30.000 osób. Czyli co 1.000 osoba popełnia przestępstwo.](#)

A w Polsce w zeszłym roku wpłynęło 1,6mln aktów oskarżenia i wniosków o ukaranie. Czyli co 25 Polak stawał przed sądem karnym. Wynikałoby z tego prostego porównania, że [prawnicy 40-razy rzadziej wchodzi w kolizję prawem karnym niż ogół społeczeństwa](#).T.

**Gość:** samsob--06.02.2004 19:13 -- Titus\_flavius napisał: „Chaire, inni prawnicy także...”. I to ma być usprawiedliwienie dla sędziów. Moim zdaniem to przyzwolenie na to, aby tolerować taki stan rzeczy dobitnie podkreśla wagę i potrzebę zmian o których mówi profesor Andrzej Rzepliński. Z tego powodu zasługuje na wyrazy uznania i szacunek. Myślę, iż znacznie lepszą formą byłaby propozycja modyfikacji przedstawionych propozycji zamiast krytycznej - i nieuzasadnionej dostatecznie oceny. pzdr.

**Gość: Prawnik**--06.02.2004 20:40 -- To jest cała prawda [niektórzy sędziowie kompletnie nic nie robią, nawet nie czytają akt, a ich uzasadnienia są beznadziejne, śmieją się z tych kolegów co pracują](#) mówiąc, co myślisz że dostaniesz order za tę pracę, a prezes tych nierobów popiera i z nimi trzyma, grzejąc ciepłą posadkę i wysługując się asesorem żeby jego pracę robili. Pracowitych ludzi w Polsce się nie szanuje tylko wyśmiewa. Prawnik.

**Titus Flavius**--06.02.2004 20:54 -- [Prawdziwy problem sędziów](#) Chaire, nie leży w umiejętności rozwiązywania testów, czy pochodzeniu rodzinnym - to moralność sędziów. Aplikacja sądowa w ogóle się tym nie zajmuje - nie pokazuje adeptom sztuki sądowej, czemu ma służyć i co wyrażać ich praca. [Aplikanci są szkoleni na techników od sądenia, a nie na myślicieli odróżniających dobro i zło. Nie ma ustalonego sposobu formowania osobowości i poglądów moralnych sędziów.](#)

Jeżeli bowiem odrywa się naukę prawa od wartości moralnych z których wyrasta, to nie sposób się dziwić, że sędziowie sami nie czują szacunku dla prawa, które mają wykonywać, i nie widzą zła w czynach zakazanych przez ustawy. Nie widzą bowiem dla nich moralnego uzasadnienia. [Dzisiaj są bowiem takie ustawy, a jutro inne - w zależności od woli szalonego ustawodawcy.](#) Nie widzą więc nic złego w zachowaniach, które są przez prawo zakazane pod warunkiem, że nie będą ujawnione.

Bardzo wielu sędziów nie widzi nic złego w prowadzeniu sposobu życia odmiennego od uznanego za właściwy przez państwo w k.r.o. i Konstytucji, czyli w dożywotnim związku małżeńskim. Mamy mnóstwo sędziów żyjących w konkubinatach, rozwodników, starych panien. Jak takie osoby mogą wymierzać sprawiedliwość w społeczeństwie, skoro same łamią ustalone i oczekiwane społecznie normy? Jak można oczekiwać, że tacy sędziowie trafnie potrafią pojąć ludzkie emocje, jednocześnie umiając trzymać w ryzykach swoje żądze? T.

**Ich1**--06.02.2004 23:03 -- [Większość tez jest słuszna, zwłaszcza te dotyczące immunitetu i KRS-u.](#) Ale jest też kilka ewidentnych nieporozumień, zaś wszelkie uogólnienia są dla uczciwych sędziów krzywdzące. Bardzo ostre słowa padają na temat systemu aplikacji. Pan Profesor chyba nie wie, że obecnie większość aplikantów nie ma etatów w sądach, co oznacza, że aplikacja zajmuje im 2 (słownie dwa) dni w tygodniu. Kogo i czego można nauczyć w takim czasie? [Sugestia aby uczyć przyszłych sędziów zasad funkcjonowania państwa jest kompletnie chybiona.](#) Jeżeli ktoś ma 25 lat i takich reguł nie zna i nie rozumie, to już jest za późno na naukę. Można co najwyżej sprawdzać taką wiedzę przy egzaminach wstępnych. Pomysł, aby na egzaminie sędziowskim część ustna stanowiła jedynie o 5 % procentach ostatecznego wyniku jest bez sensu (aczkolwiek rozumie, że intencją jest walka z nepotyzmem i korupcją). Czy z tego należy wnosić, że umiejętność wysławiania się to jedynie jedna dwudziesta warsztatu sędziego? Lepiej chyba by było wprowadzić zasadę, że sędziowie - egzaminatorzy prowadzą egzaminy w innym okręgu niż ten, z którego pochodzą. Zastanawia mnie, kto oprócz prawników miałby wchodzić w skład komisji. Filozofowie? Psychologowie? A może dziennikarze? Propozycja, by wykłady prowadzili [sędziowie z UE świadczy o - niestety - braku rozeznania w rzeczywistości.](#) A w jakim języku mieliby to robić? Jaki procent aplikantów zdaniem pana profesora włada językiem obcym w stopniu wystarczającym, by zrozumieć taki wykład?

I na koniec dwie uwagi. Po pierwsze, [Profesor z rozbrajającą szczerością wyznaje, że swoją wiedzę czerpie](#) z „śledzenia od 1997 r. relacji prasowych o zasmucających aferach sędziowskich i czasami jeszcze bardziej zasmucających sposobach ich niezłatwiania”. Można zaobserwować, że materiały prasowe są dla pana profesora bardzo wiarygodnym źródłem informacji, bowiem bardzo chętnie komentuje on rozstrzygnięcia sądowe bez znajomości akt sprawy. Zapomina niestety o tym, że dziennikarze wiedzę o prawie mają zerową (np. zupełnie mylą umorzenie postępowania z warunkowym umorzeniem) i że bardzo rzadko fatygują się, by rzetelnie przedstawić racje drugiej strony. Ciekaw jestem opinii reakcji Profesora na artykuł sędziego, który przedstawiał by swoje propozycje uzdrowienia sytuacji w szkolnictwie wyższym w oparciu o doświadczenia ze studiów i ostatnio przeczytane artykuły. A po drugie, przy częstych rozmowach z sędziami z innych krajów warto może im przypomnieć, że polscy sędziowie zarabiają ok. 450-600 Euro miesięcznie. To oczywiście żadne usprawiedliwienie dla nieudolności, ale pamiętajmy, że za kiepską płacę dostaje się kiepską pracę.

[Wszystko to nie zmienia faktu, że sądownictwo w Polsce jest w zapaści](#), częściową odpowiedzialność za taki stan rzeczy ponoszą sędziowie i że konieczne są głębokie reformy, także systemowe.

**Gość: Samsob**--07.02.2004 07: -- **Ich1** napisał: Większość też jest słuszna, zwłaszcza te dotyczące immunitetu i KRS-u. Ale jest też kilka ewidentnych nieporozumień, zaś wszelkie uogólnienia są dla uczciwych sędziów krzywdzące. Moim zdaniem nie można być jednocześnie „uczciwym sędzią” i konformistą w tak ważnej sprawie jak „zapaść polskiego sądownictwa” z powodu upadku moralności u przedstawicieli korporacji prawniczych. pzdr.

**Gość: Obywatel**--06.02.2004 23:07 -- **Marek Nowicki przewraca się w grobie!!!! Prof. Rzepliński „jedzie” na szacunku i autorytecie** **jaki zbudował Fundacji Helsińskiej Marek Nowicki:** swoją charyzmą, mądrością i szacunkiem dla ludzi. Pan Rzepliński zbija kapitał na populizmie głoszonych ocen „rzeźbiąc” takie teksty jak ten : absurdalne pomysły, uproszczone oceny i brak znajomości tematu. **Ekspert od siedmiu boleści!!!** Pamiętam jak w telewizji wypowiedział się o regulaminie Sejmu w kwestii, która brzmiała całkiem inaczej. A niech się zapisze do Samoobrony i wykrzykuje „Sąd pod sąd!!!!”. Jestem zbudowany ocenami internautów , że nie dają się „wpuścić w maliny” i wytykają mu jego ignorancję. Ale taka jest nasza rzeczywistość: [Wystarczy założyć muszkę i już się jest ekspertem!](#) Chętnie napiszę artykuł polemiczny jeśli Wyborcza go zechce wydrukować.

**Gość: samsob**--07.02.2004 07:45 Gość portalu: obywatel napisał(a): „Marek Nowicki przewraca się w grobie!!!! Chętnie napiszę artykuł polemiczny jeśli Wyborcza go zechce wydrukować.” Zatem, napisz artykuł polemicznyM aby Marek Nowicki nie musiał przewracać się w grobie. Będzie to znacznie bardziej przyzwoite niż obrażanie profesora Rzeplińskiego. pzdr.

**Gość: obywatel**--06.02.2004 23:09 -- Przeczytaj moją poprzednią opinię: obywatel.

**Gość: asr**--07.02.2004 10:45 -- **Ja powiem jak jest naprawdę, a nie jak jakiś dyletant (prof. Rzepliński)** myśli. Jako asesor pracuję od 9.00 do 17.00 w sądzie, potem w wynajętej kawalerce czytanie akt na następnny dzień do 2.00-3.00 w nocy. W sobotę i niedzielę pisanie uzasadnień. **Pracuję około 70 godzin tygodniowo**, nie ma żadnych nadgodzin Panie Profesorze. Jest Pan fantastą. A może egzaminy, które Pan przeprowadza powinny być komisyjne? Może powinno być prawo do obrony, a nie jak Pan często twierdzi w istocie obowiązek obrony. A może **powinna być możliwość karania nieuczciwych obrońców i pełnomocników za niestawiennictwo** grzywnami. Zapewniam, że będzie wtedy szybciej wymierzana sprawiedliwość. Za 70 godzin pracy otrzymuje asr 2200 PLN. Za 1100 PLN wynajmuje mieszkanie, z pozostałą kwotą trzeba się w Warszawie utrzymać. Przez 5 dni w tygodniu nie jem gorących posiłków, nie ma czasu na żaden wypoczynek. I gdzie jest tutaj godność urzędu, do której zobowiązuje Kodeks Etyki.

**Titus Flavius**--07.02.2004 11:10 -- Gość portalu: **asr** napisał(a): „Ja powiem jak jest naprawdę, a nie jak jakiś dyletant (prof. Rzepliński) myśli. Jako asesor pracuję od 9.00 do 17.00 w sądzie, potem w wynajętej kawalerce czytanie akt na następnny dzień do 2.00 -3.00 w nocy.” Chaire, [jak czytam, nie masz żony/męża, znajomych, życia prywatnego. Co taka osoba jak Ty może wiedzieć o meandrach duszy ludzkiej i prawdziwym życiu?](#) T.

**ich1**--07.02.2004 13:19 -- Pozdrawiam. Też się zastanawiam, [skąd profesor wziął te 30 godzin](#). Warto jednak zwrócić uwagę, że Prawo o ustroju sądów powszechnych daje możliwość profesorom zostania sędziami i orzekania. Zastanawiam się, [co też prof. Rzeplińskiego powstrzymuje przed wystąpieniem do KRS-u o etat w - dajmy na to - Sądzie Rejonowym w Warszawie, w wydziale karnym, z wpływem kilkuset spraw tygodniowo](#). Wtedy będzie mógł wyznaczać rozprawy dzień po dniu i pracować po 30 godzin. Teoria jest dobra, ale praktyka jeszcze lepsza.

**Titus Flavius**--07.02.2004 13:26 -- **Ich1** napisał: „Pozdrawiam. Też się zastanawiam, skąd profesor wziął te 30 godzin. Warto jednak zwrócić uwagę, że Prawo o ustroju sądów powszechnych daje możliwość profesorom zostania sędziami i orzekania....” Chaire, właśnie. Przecież nie ma formalnych przeszkód do prowadzenia spraw w ten sposób - chyba, że za taką przeszkodę uzna się limity konwojowe :o). T.

**Gość: David D.** -- 07.02.2004 13:58 -- Pan profesor wypowiada, po raz kolejny zresztą, sądy tak ogólne, że oderwane od rzeczywistości. **Oczywiście „Gazeta” nie dodała odpowiedzi któregokolwiek z sędziów.** Każdy jednak powiedziałby, że w RP sądy załatwiają jednak kilka milionów spraw rocznie. Czyżby przypadkowy wynik lenistwa sędziów? Że nie ma żadnych podstaw prawnych do sprawdzania telefonicznie przyczyn nieobecności świadka. To świadek winien usprawiedliwić swoją nieobecność. Jak zresztą zrobić, to w praktyce? Z reguły sędzia nie ma dostępu do telefonu (oszczędności), a Internet w Sądach, to z już czyste sf. Pomysł rozpoznawania jednej sprawy „do skutku” wygląda dobrze, ale też nie przystaje do rzeczywistości, no chyba, że **p. profesor proponuje prewencyjne aresztowanie wszystkich uczestników procesu przed jego rozpoczęciem...**i to łącznie niekiedy z prokuratorem. Zarzut opilstwa i korupcji wygląda poważnie, ale gdyby przytoczyć jakiegokolwiek liczby, np. liczbę postępowań dyscyplinarnych, to natychmiast ujawniłaby się prawda, że to wyjątkowe wypadki. O 30 godzinach pracy napisał trafnie p. asesor powyżej (serdecznie pozdrawiam) i nic dodać.

**Titus Flavius** --07.02.2004 14:13 -- Gość portalu: **David D.** napisał(a): Pan profesor wypowiada, po raz kolejny zresztą, sądy tak ogólne, że oderwane od rzeczywistości. Oczywiście „Gazeta” nie dodała odpowiedzi któregokolwiek z sędziów...” Chaire, nie da rady. Limity konwojowe :o) T.

**Titus Flavius** 07.02.2004 22:45 -- Chaire, na prośbę o merytoryczne uwagi, odpowiem Ci merytorycznie w kolejnych tezach.

1. Dlaczego lekceważysz problem moralności sędziów? Przecież to podłoże moralne ma lenistwo, korupcja, lekceważenie swoich obowiązków, przymykanie oczu na grzechy współpracowników. Podobnie nikt aplikantów nie uczy na czym powinna polegać sprawiedliwość. Nie dziw się więc, że sędziowie nie widzą w prawie moralności, ani sprawiedliwości.
2. Pamiętaj, że sędzia znaczącą część swej pracy wykonuje przy pomocy słowa mówionego i pisanego. Obecnie znany mi jest aplikant sądowy, który dzięki testowi dostał się na aplikację, mimo, że nie potrafi w ogóle pisać i nie uznaje ortografii itp. Dlatego właśnie nie można sprowadzać egzaminów do testów.
3. Niedosyt pozostawia poruszony problem wydajności sędziów. Czy istotnie jest taki niski? Porównajmy wydajność sędziów w 1990r. i w 2003r. Czyż nie wzrosła ona wielokrotnie? Narzędzia pracy zaś są takie same. Może więc istotnie jest za mało sędziów?
4. Zważ, że szybkość i wydajność nie są wartościami nadrzędnymi w wymiarze sprawiedliwości. Kładzenie na nie nacisku kończy się tym, że w Polsce uniewinnienia są wyjątkiem (ok. 3%), podczas gdy, jak czytamy, że w krajach zachodnich sięgają 10-20%. Czyżby w Polsce organa ścigania były o tyle sprawniejsze? Nikt kto zna ich pracę z tym się nie zgodzi. Po prostu sędziowie nie mają czasu na wszechstronne badanie sprawy i skazują, bojąc się uniewinnić potencjalnego sprawcę.
5. Brakuje w procedurze karnej trybu przyspieszonego do sądzenia drobnych przestępstw, gdy sprawca jest schwyty na gorącym uczynku. Dlaczego nie można złapanego na gorącym uczynku włamywacza zawieść do sędziego dyżurnego, który od ręki wyda wyrok? Mamy takich sędziów dyżurnych, którzy rozpoznają sprawy aresztowe.
6. Powinien być wprowadzony przymusowy tryb prywatnoskargowy dla sprawców przestępstw na szkodę osób prawnych i przedsiębiorców. Podmioty te stać na prowadzenie procesu karnego, a jak wiadomo mnóstwo przedsiębiorców składa zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa na swych współpracowników i klientów, aby uniknąć kosztownych procesów cywilnych. W karnych ponosi koszty skarb państwa ...
7. I wreszcie zarobki sędziów. Może są one zbyt wysokie? Może lepiej jest płacić sędziom mniej, a więcej ich zatrudnić? Myślicie, że pogorszy się przez to kondycja moralna sędziów? W ciągu ostatnich 15 lat zarobki sędziów wzrosły bardzo znacznie, a ich poziom moralny obniżył się (ale to wymaga badań).
8. I wreszcie, problem sędziów warszawskich. Obecnie w całym kraju sędziowie i pracownicy administracyjni otrzymują takie samo wynagrodzenie. A koszty utrzymania są znacznie wyższe, a możliwości znalezienia dobrze płatnej pracy w innych zawodach o wiele większe. Przecież wszyscy

wiedzą, że czym innym jest 3.000 zł w Lublinie, a czym innym w Warszawie. Czy nie można więc powrócić do przedwojennej praktyki przyznawania dodatku warszawskiego, który by wyrównał poziom życia sędziów w całym kraju? T.

**Gość: Obywatel** 08.02.2004 00:30 -- [Niech Pan nie udaje zatroskanego niewiniątka](#). Jeden komunał o uczciwych sędziach, a potem obszerne plucie na pozostałych? A co o Marku Nowickim? Czy czuje się Pan jego kontynuatorem? Brakuje Panu Jego klasy drogi Panie! [Jest Pan Lepperem w Fundacji](#) i to jest przerażające. Miażdżąca jest krytyka internautów którzy potrafią odróżnić konstruktywną krytykę od szczującego artykułu.

Pomijam tych niezadowolonych, którzy nawet policjanta uznają za „wymiar sprawiedliwości”.  
**Rozwiązanie: Proszę bardzo:** odrębny budżet dla sądownictwa. Wystarczy że uchwali go sejm. Tylko tyle. Proste a jak dotychczas niewykonalne. Bo tak jedna władza siedzi w kieszeni drugiej. A rozwijając Pańskie pomysły to proponuję aby Prezes Sądu zatwierdzał (lub nie) wyroki sądu którego jest prezesem. Mógłby się wtedy nazywać I sekretarzem sądu na przykład.

Nastałaby epoka sprawiedliwości społecznej. [Może w następnym tekście zajmie się Pan adwokatami?](#) Oczywiście tymi którzy przychodzą na sprawę przygotowani, zgłaszają sensowne wnioski dowodowe, nie spóźniają się, nie mają kolizji terminów itp... a, i tak kiepsko zarabiają.... [A nie wie Pan czemu upadła idea sądenia po południu? No tak się składa że byli sędziowie, protokolanci, tylko brakowało świadków, stron i ....adwokatów,](#)

**Gość: Andrzej Rzepliński** 08.02.2004 02:20 -- Odpowiedź Titusowi\_Flaviusowi

Szanowny Panie,

Dziękuję za uwagi i pomysły.

Kiedy myślimy o ograniczeniu liczby „spadających” spraw do niezbędnego minimum (zawsze ktoś może zachorować i mieć potwierdzenie od lekarza, biegłego sądowego), to uważam, że w sprawach cywilnych strony procesowe/uczestników istotnie dyscyplinować może przerzucenie na nie obowiązku zapewnienia obecności zawioskowanych świadków czy biegłych. Gdy ktoś z nich nie pojawia się w sądzie, strona, która świadka/biegłego wnioskowała, traci. W sprawach karnych sędziowie wobec świadka czy biegłego, który nie zjawił się w sądzie na przesłuchanie częściej powinni sięgać po sankcje, a w przypadku opornych zarządzać doprowadzenie przez Policję. Aby ten ostatni instrument (doprowadzenie) działał i nie pogłębiał objawów lekceważenia sądów, policja powinna wykonać zarządzenie sędziego najdalej w ciągu godziny. Objawem lekceważenia sądów są również tzw. policyjne limity dziennych doprowadzeń na rozprawy oskarżonych tymczasowo aresztowanych. Niewyobrażalne byłoby to w państwie unijnym, aby komendant policji zlekceważył zarządzenie sądu o sprowadzenie aresztanta z konkretnego aresztu na konkretną godzinę. Taki objaw arogancji wobec sądu skończyłby się dymisją komendanta. A tymczasem nasi komendanci takie limity sobie ustalają nie tylko w sądach w wielkich miastach, ale i sądach w miastach małych. I potem narzekają, że sąd 11 miesięcy sądzi oskarżonego o rozbój w prostej dowodowo sprawie.

Charakterystyczne, że wg kpk z 1928 sędzia przewodniczący mógł przerwać rozprawę w celu „niezwłocznego” sprowadzenia dowodu (art. 326), teraz słowo „niezwłocznie” zniknęło (art. 401). Policja II RP była widać sprawniejsza, a była sprawniejsza, bo sądy były sprawniejsze. A nie było telefonów komórkowych, wyrafinowanych stacji telefonicznych, faksów, Internetu itp. komunikacyjnych cudów. Był tylko woźny sądowy, sprawne sekretarki i telefony na korbkę oraz – *last but not the least* – policjanci znający swój fach i miejsce w szeregu.

Aby sprawy nie spadały z wokandy, trzeba dobrych sekretarek/sekretarzy. W jednym z wielkich (liczbowo) sądów panuje praktyka zatrudniania dziewczyn na etatach sekretarskich na 3 miesiące, po czym rozwiązuje się umowę i za dwa dni znów nowa umowa na 3 miesiące. Taką polityką można dorobić się tylko wyjątkowo mało inteligentnych panien, nie będących w stanie zrozumieć i rozumieć sądu, myślących się w ustawicznie w podstawowych rzeczach, „zaprzyjaźnionych” z niektórymi adwokatami i ich klientami. Dobry prezes sądu wie, że w dużej mierze dobry sąd polega na dobrych sekretarkach. Wystarczy, tytułem bardzo pozytywnego przykładu, wymienić wieloletnią szefową sekretariatu Wydziału III SO w Szczecinie.

Dobrym rozwiązaniem, znów wzorem nieszczęsnej II RP, jest inne usytuowanie i oprzyrządowanie sędziów wizytatorów. Trzeba odjąć im, a tym którzy to kochają – zabrać, zajmowanie się zupełnymi drobiazgami, zza których nic nie widać. Inaczej ustawieni wizytatorzy muszą mieć realną władzę. Będą wtedy mieli respekt sędziów orzekających.

Dobry sędzia orzekający czy to w sprawach karnych, cywilnych czy to administracyjnych, panujący nad teatrem sali sądowej, kulturalny, znający akta sprawy i znający prawo, stanowczy nie pozwoli stronom manipulować rozprawą. Utemperuje bredzących, bo nie znających akt spraw substytutów, adwokatów występujących z urzędu czy nieprzygotowanych prokuratorów. Setki aplikantów warszawskich mogłoby się uczyć jak prowadzić sprawę, jak ją planować i organizować na procesie Lwa R., którą prowadzi sędzia M. Celej w towarzystwie dwu równie świetnych sędziów zawodowych. A tymczasem w sali rozpraw nr 252 jest zawsze kilkunastu wałęsających się kamerzystów, czekających na „moment” i kilkunastu sprawozdawców sądowych. Aplikantów nie uświadczysz. A przecież aplikują obowiązkowo tylko dwa dni w tygodniu. Pewnie mają ciekawsze zajęcia. A ja biegalem na rozprawy sędziego M. Kulczyckiego jeszcze jako student.

Co do wydajności sędziów, większość trzykrotnego wzrostu liczby spraw to sprawy rejestrowe, wieczystoksięgowe. Jak uczy praktyka kilku dobrze zarządzanych sądów, sprawę załatwia dostosowany do potrzeb program komputerowy i sędzia czy nawet referendarz, no i oczywiście sekretariat, wiedzący jak znaleźć dokument w komputerze, a nie w piątej, albo w dziesiątej, albo n-tej szafie, w stosie rzuconych w beładzie akt lub ksiąg inwentarzowych.

Szybkość i wydajność a jakość orzeczeń – na Zachodzie sądy są szybkie i wydajne ale przecież nie kosztem jakości, skoro uniewinnień jest rzeczywiście kilka razy więcej niż u nas. Nie ma zatem sprzeczności między wydajnością i jakością.

Co do szybkich trybów w postępowaniu karnym – pełna zgoda. Polecam lekturę art. 327 i n. Kpk z 1928 r.

Dodatek warszawski – to rzecz do dyskusji. Koszty utrzymania w Warszawie są 10-50% wyższe niż gdzie indziej. Ale może to odbyć się przy okazji najbliższej podwyżki uposażeń tylko kosztem niższych podwyżek dla sędziów pozawarszawskich (redukcja wydatków publicznych!). Mam opory, bo Polacy i tak już nie przepadają za mieszkańcami Warszawy, a po drugie, dodatek warszawski będzie dodatkową pompą ssącą dla naiwnych, uważających, że Warszawa, to europejska metropolia.

Pozdrawiam

**Andrzej Rzepliński**

**Gość: Sędzia** 08.02.2004 10:42

Panie Profesorze!

Działanie sądów trzeba poprawić, ale czy rzeczywiście główna przyczyna ich niesprawności leży po stronie sędziów, którzy Pana zdaniem są leniwi – jak sugeruje tytuł?

Nie uważam, że wszyscy sędziowie są dobrzy i pracowici, lecz już z treści artykułu, a także z Pana wypowiedzi na forum wynika, że potrzebna jest zmiana procedur oraz pracy sekretariatów, a sama poprawa sędziów na pewno nie wystarczy. Sędziowie nie mogą np. Zobowiązać strony do sprowadzenia świadka, pod rygorem pominięcia dowodu z jego zeznań.

Dlaczego, więc używa Pan nośnych haseł w stylu Lepera obniżając, już i tak niski, autorytet sędziów? Do większości czytelników nie dotrą recepty na poprawę z samego artykułu, pozostanie w pamięci tylko tytuł.

Postulat sądenia codziennie jest nierealny. Kiedy pisać uzasadnienia, kiedy rozstrzygać inne sprawy, np. Wydawać nakazy, nadawać klauzule, rozstrzygać skargi na czynności komorników, kiedy przygotować się do prowadzenia rozpraw? Nie można również odraczać rozprawy, na następny dzień, gdy nie stawi się strona, bo poczta źle doręczyła wezwanie.

**Podobno są pieniądze.**

Dlaczego wobec tego nie wprowadza się systemu informatycznego w sądach warszawskich, przyjmuje się do pracy w sekretariatach osoby, które nie umieją obsługiwać komputera, brak komputerów na salach rozpraw, 5 sędziów musi siedzieć w jednym małym, przechodnim pokoju, a podczas trwania rozpraw za oknem przeszkadzają ekipy remontowe? Dlaczego nikt nie organizuje tak potrzebnych szkoleń? Te duże pieniądze zostały przeznaczone głównie na zorganizowanie sądownictwa administracyjnego – etaty, budynki.

Sami sędziowie nie zmieniają zasad naboru na aplikację. Byłoby dobrą rzeczą aby jako sędziowie pracowały osoby najlepsze, lecz nie uczyni się tego bez wzrostu wynagrodzeń sędziów, które są najniższe w całej Europie.

**Titus\_Flavius** 08.02.2004 11:04 Gość portalu: Sędzia napisał(a): „Byłoby dobrą rzeczą aby jako sędziowie pracowały osoby najlepsze, lecz nie uczyni się tego bez wzrostu wynagrodzeń sędziów, które są najniższe w całej Europie.” Chaire, obecne zarobki sędziów są wystarczające na prowincji. Sędziowie zarabiają tam więcej, niż nawet wzięci adwokaci i radcowie (gdy skumuluje się korzyści finansowe sędziów), co jest już nieporozumieniem. Nie ma więc potrzeby podwyższania tam już pensji.

Jedynie w Warszawie różnice wśród prawników są rażące, co wynika z daleko wyższych kosztów utrzymania, i znacznie wyższych średnich zarobkach w Warszawie. Urzędnicy samorządowi i centralni w Warszawie, a nawet policjanci zarabiają więcej, dlaczego więc sędziom nie daje się dodatku warszawskiego? Nie widzę powodu, aby porównywać zarobki sędziów w Polsce i na Zachodzie, skoro realia mamy wschodnioeuropejskie. A ile zarabia sędzia w Rosji, na Białorusi i na Ukrainie? T.

**Titus\_Flavius** 08.02.2004 11:24 odpowiedź na list – Chaire, nieporozumieniem jest przerzucanie ciężaru doprowadzenia świadka na strony. Jak strona ma zmusić świadka do przyścia do sądu? Należałoby raczej zaostrzyć środki przymusu wobec świadków, jednocześnie informując o nich w mediach.

[Nie odniosłeś](#) się także do kwestii wprowadzenia trybu prywatnoskargowego, gdy pokrzywdzonym jest przedsiębiorca.

Warto także znieść obowiązek sądów karnych dopuszczania dowodów z urzędu, co powoduje bowiem, że sędziowie z ostrożności dopuszczają niepotrzebne i często kosztowne (opinie biegłych! Dowody).

W sprawach cywilnych konieczne jest przekazanie części spraw nieprocesowych notariuszom. Notariusze są tak samo wiarygodni, jak sędziowie, a sprawy by były rozpoznawane szybciej.

Za wysokie są pensje pracowników sekretariatów, lepsze byłyby niższe, a więcej pracowników.

Odnosnie zaś wydajności prosiłbym o wskazanie liczby załatwianych spraw cywilnych i karnych na jednego sędziego w 1990r. i w 2004r., co pozwoli ocenić, czy wydajność sądów rośnie, czy spada.

Uważasz, że doświadczenia zachodnie wskazują, że możliwe jest połączenie wydajności i sprawiedliwości. Na Zachodzie tak jest, ale jak doprowadzić do tego w Polsce? Napisałem, że obecnie nacisk na wydajność prowadzi do skazywania dużej grupy niewinnych, gdyż sędziowie nie mają czasu na analizy winy. [Nie odniosłeś się do kwestii upadku moralnego sędziów, a jak pisałem wyżej jest to zjawisko powszechne](#). Nie naprawią tego proponowane przez Ciebie szkolenia. Zdemoralizowany sędzia wpadnie dzięki nim co najwyżej na pomysł, jak skuteczniej brać łapówki.

Podkreślam, że realia są tu inne niż na Zachodzie. Społeczeństwo mamy bardzo zdemoralizowane, przesiąknięte wulgarnym liberalizmem. Nie ma w Polsce zachodniej, mieszczańskiej etyki i nie będzie, bo na Zachodzie kształtowała się ona wieki w specyficznych realiach, które się już nie powtórzą. W polskich realiach oparciem dla moralności i etyki, może być jedynie Kościół katolicki, gdyż alternatywą jest brak moralności.

[Czy ktoś myślał o wprowadzeniu katolickiej nauki społecznej do programów szkolenia sędziów?](#) I to nie na marginesie szkolenia, ale jako jego oś. A nie chodzi przecież o praktyki religijne, tylko o nauczenie sędziów moralności, która jest powszechnie zaakceptowana w naszym kraju. T.

**Gość: Andrzej Rzepliński** 08.02.2004 12:18

Panie Sędzio,

Dziękuję za uwagi. Co do tytułu mojego artykułu. W tekście wysłanym do Redakcji tytuł brzmiał: „**USPRAWNIENIE SĄDÓW: KILKA POMYSŁÓW, CO NIE NOWE**”, ale na tym polega urok gazet, że zmieniają tytuły i wybijają na początek jakieś zdanie czy fragment zdania – co zapewne ma zwrócić uwagę czytelnika – nie znam się na tym. Reszta artykułu – od słów – „Trzecia władza...” aż do samego końca jest jednak bez reszty moja.

Zgoda – na sądy administracyjne w ostatnich kilku latach, a szczególnie w zeszłym i częściowo obecnym poszły naprawdę wielkie jak na nasz budżet pieniądze. Myślę, że dobrze, że ważny fragment polskiego sądownictwa niczym obecnie nie różni się, jeżeli chodzi o warunki pracy od sądów szwedzkich czy niemieckich. Podobnie jest jednak z wyposażeniem, warunkami lokalowymi, wyglądem sal rozpraw, stanem sekretariatów, fachowej obsługi w Sądzie Najwyższym i w sądach apelacyjnych oraz w kilku sądach okręgowych (np. Suwałki, Tarnobrzeg), w kilkunastu sądach

rejonowych – i bardzo dobrze – coś mamy zrobione w wolnej Polsce na bardzo przyzwoitym europejskim poziomie. Sądy wojskowe dopieściła jeszcze władza tzw. Ludowa.

Teraz czas na sądy powszechne, na wszystkie sądy okręgowe i rejonowe. Otrzymaliśmy w Polsce zachodniej i północnej prawdziwe poniemieckie pałace sprawiedliwości, w dużych i małych miastach. Jeżeli tylko gmachów nie spalili pijani żołnierze sowieccy, to służą one świetnie do dziś (np. Brzeski Sąd Rejonowy). W tych miastach kompleks gmachów sądu-prokuratury-policji-lokalnego aresztu jest zawsze najbardziej okazałym gmachem publicznym. Wymagają one jednak kapitalnych remontów. W województwach centralnych i wschodnich w wielu miastach powiatowych potrzeba zbudować nowe gmachy sądów, wyremontować całkowicie (jak kielecki SO), a najlepiej wyburzyć polsko-ludowe potworki architektoniczne i jakościowe (jak ciechanowski Sąd Rejonowy) i zbudować na wolnym placu od nowa gmachy godne majestatu sprawiedliwości. Pamiętajmy, że w zaborze rosyjskim Imperium nie budowało sądów, tylko cyrkuły i twierdze, i że po linii kordonów granicznych na ziemiach polskich między Rosją a Niemcami i Austrią biegła granica cywilizacji – jeszcze dziś ją widać z lotu ptaka.

Czy wynagrodzenia naszych sędziów są najniższe w Europie? Nie wiem, czy Armenia to Europa? (państwo, w którym najwcześniej w świecie zostało przyjęte chrześcijaństwo, 302), czy Gruzja to Europa? (tam człowiek wynalazł wino 5 tys. Lat temu – szkoliłem tam niedawno sędziów w orzecznictwie ETPC w przedmiocie prawa do wolnych wyborów) – ale tam sędzia sądu rejonowego zarabia \$50, apelacyjnego \$70, a SN - \$120. Chyba to jednak Europa... Adiunkt w mojej Katedrze uniwersyteckiej (Kryminologii i Polityki Kryminalnej) zarabia netto 2200 zł, profesor – 3000zł. Ja zarabiam tam 6000zł netto, ale jako kierownik Katedry i dziekan mam dodatek funkcyjny.

Co do sądenia każdej sprawy „od początku do końca”, bez przerw i zwłaszcza bez odroczeń – poza koniecznymi wyjątkami. Wiemy, że robią to racjonalni zachodni Europejczycy. Skoro tam to działa... Przecież i tak każdą sprawę trzeba osądzić – od początku do końca. Policzmy. Weźmy sędziego starannego, zawsze dobrze przygotowanego do każdej rozprawy – ile czasu zabiera mu/jej każdorazowe przygotowanie się do rozprawy odroczonej na 6-8 tygodni? A przecież fundamentalnym elementem rzetelnego sądenia jest bezpośredniość. W każdym podręczniku psychologii znajdzie Pan informację, jak wiele szczegółów zapominamy po tygodniu, i jak niewiele z nich pamiętamy po miesiącu, nawet jeżeli dysponujemy dokumentami. Proces, który ciągnie się miesiącami i latami wydłuża się automatycznie, bo strony i uczestnicy mogą go lekceważyć, „co zaszkodzi jedna moja nieobecność na 2 lata?”, bo sprawy od nowa muszą się wszyscy uczyć, bo zmieniają się adwokaci, umierają biegli, awansują lub odchodzą prokuratorzy. Sędziowie awansują, wtedy mają tendencję, nie krytykując tego, każdy rozsądny człowiek w takim systemie organizacji pracy by to robił, w obliczu czekającego go/ją za kilka miesięcy awansu spycha na margines wszystkie trudniejsze, wymagające kilku rozpraw sprawy. Sam bym tak robił, przecież i tak, w takim systemie pracy bym ich nie skończył. To wszystko oznacza czas, który sędzia musi dodać do swojego budżetu pracy. Wiem, że wdrożenie nowego zarządzania rozprawami byłoby trudne, wymaga zmian w procedurach i przekonania sędziów. Ale skoro tak to jest na Zachodzie, którego organiczną częścią mamy stać się za kilkadziesiąt dni, ale skoro to działało w procesie cywilnym i karnym II RP, to nie jest to niemożliwe.

Łączę wyrazy szacunku

**Andrzej Rzepliński**

**Titus\_Flavius** 08.02.2004 14:57

Chaire,

Wszyscy znamy tych emerytów i bezrobotnych, którzy udzielają się jako **ławnicy**, aby dostać po 20 zł dziówki. Powołani zostali dzięki koneksjom i wsparciu politycznemu. **Boją się nawet zapytać o coś sędziego, aby mu się nie narazić, ryzykując utratę dniówek.** Zresztą niewiele rozumieją z tego co się dzieje na sali (nie ten wiek i umiejętności intelektualne). **Czasami przegłosują sędziego, który wskutek tego staje się pośmiewiskiem sądu, co ławników kosztuje utratę powoływania ich w następnych składach.**

**Czy to znaczy, że ławnicy powinni być zlikwidowani? Myślę, że nie,** czynnik społeczny musi równoważyć rutynę i naciski czynione na sędziów zawodowych. Ale powinna **zmienić** się rola i sposób powoływania ławników. Powinny być to osoby w wieku gwarantującym doświadczenie życiowe, a jednocześnie brak skostnienia umysłowego. Powiedzmy między 30-60 rokiem życia, pracujące, zatrudnione poza administracją publiczną, pozostające w związkach małżeńskich, respektujące porządek prawny i normy współżycia społecznego. Osoby te powinny pełnić swą funkcję przymusowo, powoływane w drodze losowania spośród ogółu obywateli na powiedzmy dwuletnią kadencję.

Nie ma dalej powodu, aby udział ławników był tak szeroki jak obecnie. W szczególności nie ma powodu, aby brali udział w sprawach zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, czy w większości spraw w sądach rejonowych. [Powinni brać udział w rozpoznawaniu zbrodni, oraz występów dotyczących spraw politycznych, wolności obywatelskich oraz z zakresu moralności.](#) W sprawach tych powinni jedynie decydować o winie oskarżonego, w tym zakresie naradzając się samodzielnie na tajnej naradzie, po wysłuchaniu jawnej instrukcji sędziego.

Wtedy dopiero ci ławnicy - przysięgli będą pełnowartościowym elementem procesu karnego.

**Gość: sędzia cywilista 10.02.2004 02:**

Panie Profesorze,

Jestem sędzią cywilistą w warszawskim sądzie rejonowym. W pierwszym momencie artykuł Pana bardzo mnie zabolął - zwłaszcza komentowane już na tym forum uwagi o rzekomo 30-godzinny tygodniu pracy czy całkowicie oderwane od życia propozycje wysyłania maili lub telefonowania z sądu (sąd nie ma dostępu do Internetu, a wyjście telefoniczne na miasto mają tylko prezesi i przewodniczący wydziałów).

Chcę jednak wierzyć, że [intencją Pana nie było niszczenie resztek autorytetu sędziów](#), ale wywołanie dyskusji o sposobach wyjścia z zapaści polskiego sądownictwa. Pozwalam sobie zatem przedstawić kilka uwag dotyczących procedur cywilnych.

### 1. Zbyt duża kognicja sądów.

O ile mi wiadomo, liczba sędziów w Polsce w przeliczeniu na liczbę mieszkańców jest w porównaniu z krajami Europy Zachodniej dość duża; jednak liczba spraw przypadających na jednego sędziego - jest o wiele większa. Ponadto zamiłowanie do prowadzenia sporów sądowych jest niemal cechą narodową Polaków (np. liczba skarg pisanych do Strasburga plasuje nas w czołówce wraz z Włochami, przy czym tylko niewielka część skarg jest uznawanych za słuszne). Niestety rozszerzana jest wciąż kognicja sądów powszechnych (ostatnio pojawiło się nawet takie kuriozum, że o właściwości sądu decyduje ostatecznie organ administracyjny). Wydaje mi się, że [bez zabrania z sądów niektórych kategorii spraw i przekazania ich do postępowania administracyjnego, arbitrażowego, do notariuszy, pisarzy hipotecznych, a może nawet - nie bójmy się tego - do sędziów pokoju, nigdy nie wydobędziemy się z zapaści.](#)

### 2. Potrzebne uproszczone procedury.

Wprowadzenie postępowania uproszczonego jako postępowania odrębnego to krok w dobrym kierunku, ale tylko mały krok. Nadal spór między sąsiadami o 500,- zł, do którego tak naprawdę potrzeba sędziego jako dobrego mediatora, traktowany jest na równi z zawiłą sprawą o grube miliony.

Widzę tu potrzebę zmian prawa, ale i mentalności sędziów, zwłaszcza sądów odwoławczych, tak, aby w sprawach drobnych procedury były jeszcze bardziej uproszczone i odformalizowane; w sprawach tych powinno się definitywnie [wykluczyć dowody z biegłych - bowiem na razie powołuje się ich do każdej błahostki.](#) Jeśli są zastrzeżenia do jakości położonych w mieszkaniu paneli podłogowych za 1000 zł, to sędzia powinien to ocenić na podstawie przyniesionych przez stronę zdjęć - a nie powoływać biegłego, któremu trzeba zapłacić 2500,-zł. Niestety, sędziowie - rozliczani wszak m.in. ze stabilności orzecznictwa - kierują się tu oportunistycznym: [dopuszczę biegłego, bo inaczej sąd odwoławczy uchyli mi wyrok.](#) Niestety, bez zmiany praktyki sądów odwoławczych i Sądu Najwyższego niewiele da się tu zrobić.

W sprawach drobnych i [nieskomplikowanych należałoby wprowadzić zasadę rozpoznania sprawy na jednej rozprawie](#) - z obowiązkiem przedstawienia przez strony wszystkich dowodów i wymiany pism procesowych przed rozprawą, pod rygorem definitywnej utraty możliwości ich późniejszego powoływania. Niestety - albo ograniczymy w ten sposób w pewnym zakresie pełne prawo do obrony, albo nie osiągniemy szybkości sądenia. [Ustawodawca musi się opowiedzieć, co jest ważniejsze z punktu widzenia sprawnego państwa.](#)

Z tym wiąże się kwestia organizacyjna: sędzia musi wyznaczyć na sesję 10 spraw. Jest oczywiste, że jeśli mam do przesłuchania w danej sprawie 10 świadków, to nie mogę ich wezwać wszystkich na jeden termin, bo zamiast 10-ciu zdążę obsadzić [jednego dnia dwie albo trzy sprawy - a tego mi nie wolno.](#) [Wzywam więc po 2-3 świadków na 4 - 5 kolejnych terminów, i zamiast zakończyć sprawę na jednym terminie](#) - prowadzę ją przez parę miesięcy.

### 3. Wzmocnienie zasady kontrydiktoryjności.



Wiele spraw rozpoznawanych obecnie w postępowaniu nieprocesowym jest w istocie sprawami spornymi (np. podziały majątku, większość zasiedzeń). Celowym wydaje mi się wprowadzenie przepisów, które albo pozwalałyby sędziemu w takich sprawach stosowanie przepisów właściwych dla trybu procesowego, co ograniczyłoby przymus działania przez sąd z urzędu (np. co do ustalenia składników dzielonego majątku, czy adresów uczestników). Proszę mi wierzyć - to naprawdę przyspieszyłoby te sprawy.

Co do postępowań o podział majątku i dział spadku (a to są rekordziści jeśli chodzi o długotrwałość), to za absolutnie niezbędny uważam obowiązek wskazania przez wnioskodawcę już we wniosku oraz przez uczestnika w odpowiedzi na wniosek wszystkich składników majątku wraz z ich wartością i propozycją co do sposobu podziału, pod rygorem utraty prawa powoływania nowych składników. [Trzeba zrezygnować z zasady całościowego dzielenia majątku koniecznie w jednym postępowaniu.](#)

A tak - to uczestnicy po 15-tu latach postępowania potrafią sobie przypomnieć o jeszcze jednym mieszkaniu do podziału (autentyczne). Albo taka sprawa, z 1964 r., którą trafiła do mnie jeszcze jako asesora w 1998 r.: Sąd Najwyższy uchylił tam po raz trzeci postanowienie, bowiem na etapie (jeszcze wtedy) rewizji nadzwyczajnej uczestnicy [przypomnieli sobie o wężyku do podłączenia pralki](#) - postanowienie działowe go nie obejmowało, więc sprawa trafiła do ponownego rozpoznania.

#### 4. Doręczenia.

Zrezygnujmy wreszcie z poczty. [Po wyroku Trybunału Konstytucyjnego nie mogę wyznaczyć rozprawy szybciej niż za 5 tygodni](#) - bo awizowane wezwanie musi leżeć na poczcie co najmniej 16 dni, plus trzeba doliczyć czas na przesłanie wezwania tam i zwrotki z powrotem do sądu. Rozwiązaniem byłaby tu poczta kurierska albo woźni sądowi - koszty obciążałoby strony na ogólnych zasadach.

#### 4. Terminarz spraw.

Sędzia nie może obecnie „obracać” określonymi sprawami (np. 30-toma) aż do ich zakończenia, a dopiero po zakończeniu jednej brać na jej miejsce następną, ponieważ pozostałe sprawy leżą wtedy bez biegu ponad miesiąc - co powoduje wszczęcie postępowania wyjaśniającego i dyscyplinarnego. No a nikt nie jest samobójcą... Pan Profesor wie zapewne, że w [sądach warszawskich w referacie sędziego cywilisty jest naraz ok. 250 spraw.](#)

#### 5. Doksztalcanie, Internet.

Pomimo naszych (sędziów) monitów, nie mamy praktycznie żadnych szkoleń (szkolenie z prawa europejskiego organizowane w Lublinie dostępne jest dla nielicznych wybrańców - niestety z reguły dla sędziów funkcyjnych, a nie orzekających). Sprawa rozbija się oczywiście o pieniądze. [Od 1 maja mam stosować prawo europejskie, i niestety - nie znam go.](#) Sąd nie ma dostępu do Internetu - kupiłam więc dostęp do sieci w domu, przynajmniej na stronach Min. Sprawiedl. albo w portalu Gazety mogę znaleźć kawałki przetłumaczonych aktów prawnych. Skoro chcę korzystać z Internetu - [to muszę za własne pieniądze kupić kartę sieciową: w komputerach sądowych są tylko ich... atrapy \(sic!\). Z Internetu nie mogę zresztą korzystać w sądzie, bo... sędziowie nie mają wyjścia telefonicznego na miasto \(od czasu min. Bauca, który ogłosił dziurę budżetową; to taka forma oszczędności\).](#)

[Ponieważ z powodu braku pieniędzy sąd w niektórych okresach nie kupuje dzienników ustaw i monitorów prawniczych, a w innych okresach kupuje je dla wybranych jednostek - za własne pieniądze kupują Polonice \(jest może gorsza od Lexa, ale dają zniżki dla sędziów\).](#) [Od pewnego czasu sąd zaczął kupować Lexa, ale dostarczany jest z dwumiesięcznym opóźnieniem.]

#### 6. Nie marnować kadr.

Jest nieporozumieniem, że wykształcenie i umiejętności sędziego, na którego naukę podatnicy płacili ciężkie pieniądze przez lata studiów i aplikacji, jest marnotrawione na czynności organizacyjne, administracyjne i sprawozdawczo-wyjaśniające. Aktualnie sędzia opisuje w ciągu miesiąca w 5-ciu zeszytach: co zrobił w danej sprawie on sam lub strony, sygnatury akt zabieranych do domu [akta trzeba robić w domu, bo w sądzie się nie da: w pokoju 8 m. kw. siedzi 4-ch sędziów, 3-ch aplikantów, i co chwila wchodzi sekretarki, więc trzeba wstawać od biurka, żeby mogły dostać się do szafy po potrzebne akta; warunki lokalowe warszawskich sądów są zresztą Panu Profesorowi na pewno znane. Oczywiście jest to kawał dobrej, nikomu niepotrzebnej roboty. Te czynności biurokratyczno-sprawozdawcze zajmują mi średnio jeden dzień roboczy w miesiącu. Byłoby ideałem, gdyby znalazły się pieniądze na zatrudnienia asystentów sędziego. Obecne przepisy w tej mierze należy uznać za zadowalające. Pozwoliłoby to skupić się sędziemu na podejmowaniu merytorycznych decyzji, na sądeniu po prostu.

Przepraszając za przydługi post - łączę wyrazy szacunku. **Sędzia cywilista z Warszawy.**

**Titus Flavius** 09.02.2004 11:04 Gość Andrzej Rzepliński napisał: „Szanowny Panie, Dziękuję za uwagi i pomysły. Kiedy myślimy o ograniczeniu liczby „spadających” spraw do niezbędnego minimum...”.

Chaire, jak wiadomo, część rozpraw spada z powodu niestawiennictwa pełnomocnika, lub obrońcy. Można temu zaradzić [wprowadzając obowiązek ustanowienia substytutu, pod rygorem prowadzenia sprawy pod nieobecność pełnomocnika \(obrońcy\).](#)

T.

**Gość: Sza** 09.02.2004 22:33 – [Profesor? Wymiar sprawiedliwości to nie medycyna, żeby się wypowiadać na jego temat trzeba mieć wiedzę i doświadczenie. Profesorowi Rzeplińskiemu brakuje jednego i drugiego.](#) Dobra rada, następny raz kiedy będzie pisał podobny artykuł niech się sporo poduczy. ([Sędziowie mają poprawiać prawo - takiego błędu nie popełniają nawet studenci I roku](#)) i nabierze doświadczenia (choćby jako sekretarz sądowy). Wyjdzie to na zdrowie przede wszystkim jemu.

**Gość: Mądrala** 10.02.2004 12:03 -- Bez obrazy. Jak my się łatwo obrażamy, i jak łatwo obrażamy innych. Profesor Rzepliński napisał ważny tekst, o czym świadczy choćby żywa dyskusja internautów (i stosunkowo poważna, a miejscami nawet twórcza). Że uogólnienia, że nieznamość realiów? To jest 40 milionowy kraj, z około 400 sądami i 8.000 sędziów. Gdyby chciał obiektywnie opisać wszystkich i wszystko trzeba by wydać wielotomowe dzieło. [Rola ludzi jak Rzepliński, ludzi z zewnątrz wym. sprawiedliwości, jest spoglądać na jego działanie, pokazywać niedostatki, inicjować debatę, proponować rozwiązania.](#) A niedostatki są ogromne. A że to nie jest wina sędziów, pewnie że nie tylko ich i nie cała. Rozumiem rozżalenie zapracowanego sędziego, który wypruwa z siebie flaki by potem czytać, że jest leniwy, nieuk i bez wyobraźni.

Tylko że tu chodzi o coś zupełnie innego. [Chodzi o tych leniwych i niedouczonech, którzy są także.](#) I - wreszcie - chodzi o mechanizmy funkcjonujące wewnątrz sądownictwa, za które odpowiada między innymi środowisko. Poza codzienną pracą środowisko sędziowskie powinno podjąć trud dyskusowania o i prób wprowadzania zmian. I tak się dzieje - [mamy](#) znakomitych prezesów-menedżerów, świetny sędziów wykorzystujących nowoczesne techniki pracy, mamy [lustitę](#) - prywatne stowarzyszenie sędziów podejmujące trud, choćby w dziedzinie szkoleń sędziów itd. [Czego jednak nie mamy? Nie mamy mechanizmu wprowadzania tych dobrych rozwiązań](#) w skali kraju, nie mamy platformy wymiany doświadczeń, nie mamy szkoleń - [skutkiem czego ogromne zróżnicowanie.](#) Powyżej znajduje się np. post sędziego z W-wy, bez dostępu do Internetu czy niezbędnych dla sędziego lektur. [Ale mamy w Polsce też sądy, gdzie na każdej sali sądowej jest komputer do protokolowania \(oszczędności na przepisywaniu, wydawanie postanowień od ręki itd.\), wszystkie są połączone w sieć, po której sędziowie poruszają się jak ryba w wodzie.](#) I to nie jest kwestia braku pieniędzy (ostatnie 2 budżety bardzo dobre) ale mądrego ich wydawania. Tylko, że prezes sądu, *de facto* dyrektor często bardzo dużego przedsiębiorstwa, jest prawnikiem bez przygotowania menedżerskiego.

Nie obrażajmy się więc, tylko próbujmy szukać rozwiązań, sami na własnym podwórku. Naciskajmy także jednak na decydentów - Ministerstwo Sprawiedliwości - po to by dobre sprawdzone rozwiązania identyfikowało, popularyzowało i standaryzowało. Tu sędziowie mają do spełnienia swoją rolę. Najłatwiej się oburzyć na krytykę. Trudniej zorganizować reprezentację środowiska, która byłaby twórcza, podejmowała wysiłek pracy nad reformą (patrz np. uwagi o KRS w artykule). Ja wiem, że to wymaganie dodatkowego wysiłku, że nie jest to łatwe przy ogromie pracy jaką mają sędziowie, ale bez nich niewiele może się udać, a ewentualne zmiany służyć będą nie tylko społeczeństwu ale i im samym - będzie się im pracować łatwiej a i satysfakcja z pracy będzie większa.

**Gość: Zenon** 10.02.2004 14:49 -- Dobrze gadasz Mądrala, Ino że łatwiej gadać a trudniej robić. Ale powolutku, powolutku aż do skutku. Nie traćmy kurde nadziei.

**Gość: Andrzej Rzepliński** 10.02.2004 21:36

Szanowni Państwo. Chwała temu, kto wymyślił Internet, bez tego nie byłoby naszej dyskusji. Mam nadzieję, że ktoś w MS siedzi przy Internecie 8 godzin dziennie i przygotowuje serwis dla szefów i prezesów. Zwłaszcza dyskusje internetowe i teksty w lokalnej prasie są czasem bardzo inspirujące... Wiem, wiem, że jestem naiwny.

**Co do listu Pani Sędzi Cywilistki z SRej w Warszawie.**

Przepraszam, że opiszę swoją emocję z lektury Pani listu, ale Pani na pewno chce się być dobrym sędzią w dobrze zorganizowanym sądzie. Dla takich sędziów pisałem swój tekst. Żeby złość takich sędziów, jak Pani, a zwłaszcza pomysły - uruchomiony drożny mechanizm ich przejmowania, dyskusowania i wdrażania. Tak się dzieje blisko stąd, po drugiej strony Odry.

Zgadzam się z Pani propozycjami, są możliwe do przeprowadzenia w Kpc w Sejmie. Pewne rzeczy wymagają znacznie mniej niż zamiany w kodeksach procedury. Choćby to nieszczęsne używanie telefonu czy Internetu do komunikowania się sądów ze stronami, uczestnikami, świadkami, biegłymi. Kpk na to zezwala. Choć nie słyszałem, aby to działało. Rozumiem – oszczędności. Ale z kolei te realne oszczędności, których nikt nie policzył. Sporo one kosztują. Najlepszy przykład z dnia dzisiejszego. Dzwoni do mnie kolega z dużego sądu okręgowego (pozawarszawskiego) i opowiada, że sekretarka jednego z Wydziałów, która czytała mój tekst w GW, powiedziała, przez niemożność zadzwonienia sąd traci spore kwoty na zwrotach za stawiennictwo na rozprawy, które się nie odbyły. Najwięcej jest takich spraw w poniedziałki. Poczta do małych miejscowości nie dochodzi w piątki. Zawiadomienie, że rozprawa wyznaczona na poniedziałek, jest odwołana z powodu choroby ławnika nie dotrze. W poniedziałek stawiła się mocno przeziębiona starsza Pani wezwana jako świadek, pewnie przekonana, że sądu nie należy lekceważyć... A przecież nie byłoby wysyłaniem człowieka na Księżyc, wprowadzenie w części adresowej druków odpowiedniej komórki do wypełnienia dla podania nr telefonu, faksu, adresu mailowego. Coraz więcej ludzi ma u ans te zabawki. Wystarczy automatyczne potwierdzenie od adresata, że wiadomość majlem dostał otrzymał. Koszt takiej operacji, wliczając w to czas pracy sekretarki jest niewielki, koszt zwrotu za delegację, czasu pracy sekretarki, kasy sądowej oraz złości ludzi, których zaufanie do sądów jest tak nam wszystkim potrzebne jest – śmiem twierdzić – znacznie wyższy.

Nie wymaga też zmiany prawa wprowadzenie w tych sądach, który prezesi ładnych kilka lat temu dostrzegli oszczędności, jakie daje informatyzacja sądów, zlecenie napisania prostego programu dla sędziego – NOTATNIKA, gdzie w ciągu kilku minut wstuka to, co musi wpisać (nieczytelnie) do kilku sprawozdawczych zeszytów. Potem wizytator zamiast ślęczeć nad tym, zliczać to, często z wielomiesięcznym opóźnieniem – a przecież mógłby to mieć na swoim ekranie w czasie rzeczywistym.

Dlatego domagam się nie wprowadzania etatów dla audytorów w sądach – będą grzali stołki i nic nie dostrzegą ani nie usprawnią, ale audytu zamawianego na zewnątrz. Celem ma być „pokombinowanie”, jak w danych warunkach lokalowych, kadrowych, przyzwyczajeniach itp., dla się za te same pieniądze uczynić pracę sędziów sensowniejszą, przyjemniejszą.

Po co w każdym Wydziale sądowym zajmować miejsce na dziesiątki tomów prawa produkowanego każdego roku przez władzę ustawodawczą, wykonawczą i samorządową. Czy choćby powierzchnia do trzymania tych tomów nic nie kosztuje? Nie jestem specjalistą, ale gdybyśmy zapytali się specjalisty, to by to wyliczył. Wystarczy jeden żelazny egzemplarz DzU i MP, przy rozstrzygnięciu jakiś wątpliwości, czy tekst w LEXie, albo w innym podobnym wydawnictwie nie zawiera pomyłki. Sam korzystam z jednego z takich programów ale wciąż jeszcze z przyzwyczajenia uzupełniam kolejnymi wkładami „Polskie Ustawy” i „Prawo Administracyjne” Beck’a. Oczywiście nie ma porównania w poręczności w korzystaniu z komputera i z pocziwej książki. Piszę o tym, bo opisana przez Panią praktyka nie jest oszczędnością; na odcięciu od Internetu i od komputerowych zbiorów praw i orzeczeń tylko się traci.

### **Co do listów Pana Flawiusza.**

Nie odnosiłem się do wszystkich Pańskich propozycji, bo każda z nich powinna być rozważona. Konstytucja mówi, że każdy ma prawo do sądowego rozstrzygnięcia jego sprawy. Ale nigdzie nie znajduję tam przepisu, a brałem udział przy jej konstruowaniu, że człowiek musi na dzień dobry w każdej sprawie i sprawce biec do sądu po rozstrzygnięcie sądowe. Jeżeli sprawę załatwi notariusz, to po co sąd? Sąd jest potrzebny wówczas tylko, gdy strona kwestionuje legalność takiej decyzji. Podobnie mogło być z kolegiami ds. wykroczeń. Hiszpania ma 2 miliony więcej mieszkańców, znacznie bogatszy obrót prawny, pracuje tam 4 tys. sędziów. Większość sporów cywilnych załatwiają tam sądy arbitrażowe, polubowne komisje.

### **Co do listu Pana Sza**

No cóż, jeżeli sędziowie nie psują – albo nie reperują prawa – w złych albo w mądrych wyrokach, to żyjemy w różnych rzeczywistościach. Ja staram się czytać orzecznictwo... to pouczająca lektura.

O liście Pani(a) Mądrali mam takie samo zdanie jak Pan Zenon.

Zatem --- „Nie traćmy kurde nadziei” i żeby chciało się nam chcieć.

Ponieważ to moje gadanie jest już zbyt długie i nie tyknąłby go Portal GW, w odrębnym liście przedstawiam Państwu tekst, jaki wysłałem do „Rzepy” (ukazał się wczoraj na stronie A2) w odpowiedzi na pytanie Redakcji o to, co robić, żeby sprawy rzadziej „spadały”. Napisałem 4 tysiące znaków zamiast 2 tysięcy, redakcja musiała skrócić, z reguły sensownie, choć przypisali mi dziwne zdanie, że wizytatorzy sprawują nadzór nad sądami. Ja się zresztą nie złościę na dziennikarzy. Gdybyśmy popełniali równie mało błędów, co oni, codziennie wybierani przez czytelników (lub nie wybierani), byłoby wcale nieźle.

Łączę wyrazy szacunku

**Andrzej Rzepliński**

**Gość: Andrzej Rzepliński 10.02.2004 21:36**

Kiedy myślimy o ograniczeniu liczby "spadających" spraw do niezbędnego minimum (zawsze ktoś może zachorować i mieć potwierdzenie od lekarza, biegłego sądowego), to uważam, że w sprawach cywilnych strony procesowe/uczestników istotnie dyscyplinować może przerzucenie na nie obowiązku zapewnienia obecności zawnioskowanych świadków czy biegłych. Gdy ktoś z nich nie pojawia się w sądzie, strona, która świadka/biegłego wniosowała, traci. W sprawach karnych sędziowie wobec świadka czy biegłego, który nie zjawił się w sądzie na przesłuchanie częściej powinni sięgać po sankcje, a w przypadku opornych zarządzać doprowadzenie przez Policję. Aby ten ostatni instrument (doprowadzenie) działał i nie pogłębiał objawów lekceważenia sądów, policja powinna wykonać zarządzenie sędziego najdalej w ciągu godziny. Objawem lekceważenia sądów są również tzw. policyjne limity dziennych doprowadzeń na rozprawy oskarżonych tymczasowo aresztowanych. Niewyobrażalne byłoby to w państwie unijnym, aby komendant policji zlekceważył zarządzenie sądu o sprowadzenie aresztanta z konkretnego aresztu na konkretną godzinę. Taki objaw arogancji wobec sądu skończyłby się dymisją komendanta. A tymczasem nasi komendanci takie limity sobie ustalają nie tylko w sądach w wielkich miastach, ale i sądach w miastach małych. I potem narzekają, że sąd 11 miesięcy sędzi oskarżonego o rozbój w prostej dowodowo sprawie.

Charakterystyczne, że wg kpk z 1928 sędzia przewodniczący mógł przerwać rozprawę w celu „niezwłocznego” sprowadzenia dowodu (art. 326), a w Kpk z 1997 słowo „niezwłocznie” zniknęło (art. 401). Policja II RP była widać sprawniejsza, a sądy były sprawniejsze. A nie było telefonów komórkowych, wyrafinowanych stacji telefonicznych, faksów, Internetu itp. komunikacyjnych cudów. Był tylko woźny sądowy, sprawne sekretarki i telefony na korbkę oraz – *last but not the least* – policjanci znający swój fach i miejsce w szeregu.

Aby sprawy nie spadały z wokandy, trzeba dobrych sekretarek/sekretarzy. W jednym z wielkich (liczbowo) sądów panuje praktyka zatrudniania urzędników na etatach sekretarskich na 3 miesiące, po czym rozwiązuje się umowę i za dwa dni znów nowa umowa na 3 miesiące. Taką polityką można dorobić się tylko wyjątkowo mało inteligentnych panien, nie będących w stanie zrozumieć i rozumieć sądu, myślących się w ustawicznie w podstawowych rzeczach, „zaprzyjaźnionych” z niektórymi adwokatami i ich klientami. Dobry prezes sądu wie, że w dużej mierze dobry sąd polega na dobrych sekretarkach. Wystarczy, tytułem bardzo pozytywnego przykładu, wymienić wieloletnią szefową sekretariatu Wydziału III SO w Szczecinie.

Dobrym rozwiązaniem, znów wzorem nieszczęsnej II RP, jest inne usytuowanie i oprzyrządowanie sędziów wizytatorów. Trzeba odjąć im, a tym którzy to kochają – zabrać, zajmowanie się zupełnymi drobiazgami, zza których nic nie widać. Inaczej ustawieni wizytatorzy muszą mieć realną władzę. Będą wtedy mieli respekt sędziów orzekających. Ten pomysł zawdzięczam zresztą świetnemu sędziemu z SO w Lublinie.

Dobry sędzia orzekający -- czy to w sprawach karnych, cywilnych czy to administracyjnych, panujący nad teatrem sali sądowej, kulturalny, znający akta sprawy i znający prawo, stanowczy nie pozwoli stronom manipulować rozprawą. Utemperuje bredzących, bo nie znających akt spraw substytutów, adwokatów występujących z urzędu czy nieprzygotowanych prokuratorów. Setki aplikantów warszawskich mogłoby się uczyć jak prowadzić sprawę, jak ją planować i organizować na procesie Lwa R., którą prowadzi sędzia M. Celej w towarzystwie dwu równie bardzo dobrych sędziów zawodowych. A tymczasem w sali rozpraw nr 252 jest zawsze kilkunastu wałęsających się kamerzystów, czekających na „moment” i kilkunastu sprawozdawców sądowych. Aplikantów nie uświadczysz. A przecież aplikują obowiązkowo tylko dwa dni w tygodniu. Pewnie mają ciekawsze zajęcia. A ja biegałem na rozprawy sędziego M. Kulczyckiego jeszcze jako student.

Pozdrawiam. **Andrzej Rzepliński**

## List 1

### Czy wszystko zależy od samych sędziów?

Profesor **Andrzej Rzepliński** w artykule „**Żeby się sędziom chciało chcieć**” („Gazeta” z 6 lutego) radzi, jak naprawić sądownictwo.

Podstawą rozważań jest przyjęcie tezy, że skoro media informują o licznych aferach korupcyjnych, pijanych sędziach i krytycznych głosach wobec polskiego sądownictwa ze strony Unii Europejskiej i Banku Światowego, to taki jest właśnie obraz polskiej Temidy.

Uważam, iż takie założenie jest niezwykle groźnym uproszczeniem. Relacje mediów opisujące przypadki aferalne dotyczą na okrągło tych samych trzech-czterech spraw o podłożu korupcyjnym. Tych spraw być nie powinno. Zawód sędziowski musi cieszyć się dużym zaufaniem społecznym. Sędziowie powinni być nieskazitelnego charakteru. Wszyscy zgadzamy się, że tak być powinno. Patologie zawsze się zdarzają. W środowisku sędziowskim wyjątkowo rzadko. Dlatego uważam, iż sądy dyscyplinarne radzą sobie z tym problemem, a na podstawie tych negatywnych przypadków (podkreślam - nielicznych) nie można budować tezy, że wymiar sprawiedliwości jest skorumpowany.

Należy dodać, że w środkach masowego przekazu pojawiają się często nierzetelne informacje na temat sędziów. Krajowa Rada Sądownictwa podkreślała, iż nie neguje prawa dziennikarzy do gromadzenia i ujawniania materiałów wskazujących na nieprawidłowości w funkcjonowaniu sądów i pracy sędziów. Temu jednak towarzyszyć powinno bardziej wnikliwe sprawdzenie zgodności materiału z prawdą.

Dotyczy to również artykułu Pana Profesora. Napisał Pan Profesor, że sędzia potrafi zadzwonić do żony, a do świadka już nie. Czemu takie sformułowanie służy Panie Profesorze? - Chyba tylko ośmieszeniu sędziego. Przecież to nie sędzia osobiście powinien dzwonić do świadka, skoro od tego są określani pracownicy sekretariatu. Pan Profesor chyba nie wzywa osobiście studentów na egzamin? Rozumiem jednak, że przedstawiając ten problem w tak humorystycznym aspekcie, Pan Profesor chce wykazać bezwolność i brak inicjatywy sędziów. Rzeczywistość jest zgoła inna. To właśnie sędziowie dążą do szybkiego zakończenia jakiegokolwiek sprawy. Gorzej jest z ich wykonywaniem. Nieporozumieniem jest twierdzenie, iż zawód sędziowski posiada takie przywileje i korzyści jak „30 godzinny tydzień pracy”.

Panie Profesorze - sędzia jest nieusuwalny, gdyż jest to jedną z gwarancji konstytucyjnej zasady niezawisłości. Również posiadanie immunitetu jest gwarantem tej niezawisłości. Polska demokracja jest jeszcze młoda, wystawiona na liczne pokusy. W utrwalonych demokracjach państw unijnych, nikt nawet nie śmie (bezzasadnie) zaatakować sędziego. Dopóki będzie istniała groźba nacisku na sędziów i sądy, dopóty instytucja immunitetu powinna funkcjonować.

Dostrzegam potrzebę polepszania organizacji pracy polskiego sądownictwa. Jednakże zwiększony nadzór administracyjny nie przyniesie spodziewanych efektów bez przeniesienia nakładów finansowych do tych sądów, które obciążone są nawałem spraw. Pan Profesor sugeruje, iż mała wydajność jest wynikiem lenistwa, niechęci czy braku przygotowania zawodowego sędziów. To nieprawda. Sędziowie pracują grubo więcej niż przytoczone 30 godzin w tygodniu. Pracują nie tylko na sali sądowej do godz. 16.00, a znacznie dłużej, gdy wymaga tego czynność procesowa. Są procesy, które toczą się do późnych godzin wieczornych. Nienormowany czas pracy sędziego oznacza, że w praktyce pracuje on nie tylko na sali sądowej, ale i w domu - sporządzając uzasadnienia i analizując akta spraw.

Odnosząc się do uwag poświęconych Krajowej Radzie Sądownictwa należy zauważyć, iż ożywił Pan Profesor zapomniany dawno pogląd o traktowaniu Rady jako organu quasi związkowego. Zgodnie z Konstytucją (art. 186 Konstytucji RP), Rada jest organem stojącym na straży niezależności i niezawisłości polskiego sądownictwa. W jej skład wchodzi zarówno sędziowie sądów powszechnych, administracyjnych i Sądu Najwyższego, a nadto przedstawiciele Sejmu, Senatu i Prezydenta RP. Są również Prezesi SN i NSA, a także Minister Sprawiedliwości. Proszę zauważyć, że jest to kompletna reprezentacja wszystkich władz państwa. Skład ten stanowi o autorytecie Krajowej Rady Sądownictwa

i niecelowe byłoby rozszerzenie tego grona o przedstawicieli innych profesji prawniczych, co postuluje Pan Profesor.

Rada bardzo wnikliwie opiniuje kandydatury sędziów do Sądu Najwyższego i Naczelnego Sądu Administracyjnego. Tryb powoływania sędziów określa ustawa, a to z kolei sprawia, że Rada nie ma innych uprawnień, niż tylko te, które wynikają z obowiązujących przepisów. Zapewniam, że każda kandydatura sędziowska jest szczegółowo badana, niezależnie od tego czy dotyczy awansu na stanowisko sędziego sądu rejonowego czy sędziego Sądu Najwyższego. Pragnę podkreślić, że po reformie ustroju sądów powszechnych z 2001 r. nastąpiła zdecydowana poprawa w zakresie sprawności toczących się postępowań dyscyplinarnych i tym samym nie widzę powodów, dla których należałoby zmieniać skład sądów dyscyplinarnych.

Uważam, że poglądy autora mogą stanowić punkt wyjścia do dyskusji o naprawie sądownictwa (choćby uwagi o aplikacji czy organizacji pracy), jednakże wskazują one na brak kompleksowej wiedzy o prakseologii pracy sądów i sędziów, a także funkcjonowaniu Krajowej Rady Sądownictwa.

Nie można budować państwa prawa, a zarazem zaufania do sądów na stawianiu błędnych tez. Nie wszystko to, co dzieje się w polskiej Temidzie jest złe, przykładem tego może być rzetelna praca ponad 9.000 sędziów, którzy już od dwóch lat likwidują narosłe w przeszłości zaległości, załatwiają więcej spraw niż wpływa ich do sądów. W 2003 r. sędziowie załatwili ok. 1 mln spraw więcej aniżeli w 2002 r. O tym też trzeba mówić. **Rzecznik Prasowy Krajowej Rady Sądownictwa, sędzia Marek Celej**

## List 2

**Sz. P. Łukasz Ramlau**

### **Sekretarz Redakcji Gazety Wyborczej**

W związku z artykułem zamieszczonym w Gazecie Wyborczej z dnia 06 lutego 2004 r. zatytułowanym **Żeby się sędziom chciało chcieć** którego autorem był **prof. Andrzej Rzepliński**, pozwalam sobie na przesłanie rozważań zawierających odniesienia do jego treści, z prośbą o ewentualną publikację. Wasza Gazeta ma ogromną rolę opiniodawczą, w związku z czym ciąży na niej obowiązek przekazywania rzetelnych informacji opinii publicznej. Dlatego też, po opublikowaniu głosu **prof. Rzeplińskiego** w sprawie dotyczącej wymiaru sprawiedliwości i środowiska sędziowskiego, należałoby też umożliwić sędziemu (jako członkowi owego środowiska, będącemu najbliższej tej problematyki) zamieszczenie własnej wypowiedzi w przedmiotowej sprawie. Wierzę, że moje spostrzeżenia rzucają nieco światła na poruszone we wspomnianym artykule problemy i przyczynią się tym samym do wyjaśnienia wielu wątpliwości, mogących nasunąć się społeczeństwu po jego lekturze.

## **Sędzia**

### **Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie.**

**Żeby się sędziom chciało chcieć** tym tytułem opatrzone zostały rady **prof. Andrzeja Rzeplińskiego** dotyczące naprawy polskiego sądownictwa w Gazecie Wyborczej z 06.02.2004 r. Są tam rady dobre i złe, a te złe wynikają z pewnych wcześniej przyjętych założeń pokutujących od lat w mediach i wśród wielu osób, które wypowiadają się w sprawach wymiaru sprawiedliwości.

Chodzi o syndrom obłożonej twierdzy, siłę układu, Krajową Radę Sądownictwa jako związek zawodowy i inne tego rodzaju zbitki pojęciowe, których funkcjonowanie przypisuje się środowisku sędziowskiemu. Ale zacznijmy od rady bardzo dobrej. Całkowicie zgadzam się z **prof. Rzeplińskim**, że należy radykalnie przeciąć praktykę, w ramach której sędzia sądzi jednocześnie miesiącami i latami kilkaset nawet spraw. Polskie sądy są obecnie bardzo zróżnicowane. W niektórych na wyznaczenie terminu rozprawy czeka się dwa trzy miesiące.

W innych, przeważnie w dużych ośrodkach, od daty wpływu sprawy, do jej wyznaczenia mija rok lub dwa lata. W tych ostatnich sądach sędzia ma w tak zwanym referacie kilkaset spraw (np. 600 czy 800).

W miarę wpływu spraw przewodniczący wyznacza sędziego referenta i od tej pory on odpowiada za

stan sprawy. Czy ktoś wyobraża sobie, że można skutecznie zarządzać liczbą 800-set spraw? Wszyscy wiedzą, że jest to niemożliwe. Sędzia powinien mieć w referacie taką ilość spraw, jaką jest w stanie faktycznie objąć swoimi decyzjami i sędzić je tydzień po tygodniu aż do ich zakończenia. Referat w miarę kończenia się spraw powinien być systematycznie uzupełniany. Sprawy pozostałe powinny czekać na swoją kolej i powinny w nich być podejmowane tylko najważniejsze decyzje (np. rozpoznanie wniosku o zabezpieczenie). Jakie są przeszkody dla wprowadzenia tego systemu? Podobno, jak zapewniali mnie oponenci, sprawa po wpłynięciu do sądu musi być w toku. Czy rzeczywiście warunek ten jest spełniony? Co daje obecny system, w którym sędzia ma w referacie kilkaset spraw?

Przede wszystkim odpowiedzialność za sprawy oczekujące przerzucona zostaje z Państwa na sędziego Iksińskiego. Może to mieć kapitalne i negatywne dla nas znaczenie przy powołaniu do życia skargi na przewlekłość postępowania. Dla sędziów, którzy pracują dobrze tak duży referat jest przyczyną

niewyobrażalnego stresu, bo przy największym nawet wysiłku referat ten jest nie do opanowania.

Sędziów, którzy nie traktują swojej pracy jak powołania i służby publicznej nie sposób skutecznie skontrolować, bo nigdy nie wiadomo, czy zaniedbania w danej sprawie powstały z winy sędziego, czy też z powodu niemożności podjęcia decyzji w tak wielu sprawach. Wszyscy sędziowie i co najgorsze asesorzy, którzy dopiero zaczynają sędzić, pomalutku nabierają przekonania, że najważniejsza jest ilość a nie jakość. Ponadto to, że sprawa jest w toku tylko pozornie przyspiesza jej bieg. Sędzia po raz pierwszy czyta sprawę przed jej wyznaczeniem na termin, który przypada np. za 3 do 6 miesięcy. Przed rozprawą musi się jej nauczyć ponownie. Przy kilkakrotnym odraczaniu wykruszają się świadkowie, dezaktualizują opinie biegłych, przewleka się postępowanie. Sądzenie sprawy aż do wydania wyroku wyeliminowałoby te wszystkie niedogodności i dało sędziom możliwość należytego wykonywania swojej pracy. Organom nadzoru z kolei umożliwiłoby kontrolę referatu sędziego i ustalanie co spowodowało istniejące w nim nieprawidłowości. Nie ma w tej sytuacji potrzeby nowelizacji Prawa o ustroju sądów. Istniejące tam środki nadzoru są bowiem wystarczające. Niestety pozostałe rady autora wspomnianego wcześniej artykułu nie są już tak dobre. Nie wiem na czym opiera on swoje przekonanie o 30 godzinnym tygodniu pracy znacznej części sędziów. Myślę, że na nieznanymi realiami. Dla znacznej części sędziów zapis art. 66 ust. 2 Konstytucji RP o prawie do dni wolnych od pracy jest fikcją literacką. W dni wolne od pracy pisze się uzasadnienia, czyta sesje, nadrabia zaległości. Dzieci sędziów wychowują się wśród stosów akt, nad którymi pracuje się w domu i wiedzą o tym, że mamie czy tacie nie wolno przeszkadzać. Takie są realia, tylko nikt nie chce ich przyjąć do wiadomości. Zgadzam się z **prof. Rzeplińskim**, że sądy zbyt rzadko dyscyplinują świadków, biegłych, pełnomocników. Ale też lektura obydwu procedur karnej i cywilnej nie pozostawia w tej mierze złudzeń. Sąd nie ma zbyt wielu instrumentów prawnych aby wymusić u uczestników postępowania posłuch i szacunek. O tym, jak postrzega się zawodową pozycję sędziego świadczy pomysł, aby to sędzia osobiście (zamiast dzwonić do męża czy żony) sprawdzał przyczyny nieobecności świadków czy innych uczestników procesu. W krajach europejskich o utrwalonych systemach demokracji i utrwalonej pozycji sądownictwa nikomu nie przyszłoby to do głowy, bo do wykonywania tego rodzaju czynności są służby pomocnicze (asystenci, urzędnicy sądowi). Za trafne uznać należy w tej sytuacji decyzje kierownictwa Ministerstwa Sprawiedliwości dotyczące zwiększenia liczby etatów asystentów i referendarzy i nie zwiększania liczby etatów sędziowskich.

Wracając do pozostałych spostrzeżeń **prof. Rzeplińskiego** to aż nie chce się już po raz kolejny pisać o tym, że Krajowa Rada Sądownictwa nie jest związkiem zawodowym sędziów. Rada nie zachowuje się jak związek zawodowy i jak ognia unika wypowiedziania się w kwestiach socjalnych, a w jej składzie są nie tylko sędziowie. No i wreszcie te słynne sędziowskie przywileje. Uważam, choć zdania w środowisku na ten temat są podzielone, że immunitet przynosi sędziom więcej złego niż dobrego. W Hiszpanii, gdzie nie ma immunitetu, sędzia, który popełnił przestępstwo zostaje jak każdy obywatel skazany wyrokiem karnym. Dopiero później wszczyna się postępowanie dyscyplinarne, w którym w zależności od tego, jaka była waga przestępstwa i czy było ono umyślne czy nie, decyduje się jaką karę (z wydaleniem z zawodu włącznie) ma ponieść sędzia. Z kolei nieusuwalność sędziego jest jedną z gwarancji jego niezawisłości. Nietrudno wyobrazić sobie usunięcie ze stanowiska sędziego, który wydając wyrok zawiódł oczekiwania i nadzieje rządzących polityków. Natomiast inną kwestią jest to czy sądy apelacyjne i Sąd Najwyższy, będące sądami dyscyplinarnymi nie pozwalają nadmiernie wykorzystywać proceduralnych możliwości odwołania zakończenia postępowania dyscyplinarnego.

Co do specjalnych emerytur mają je też inne grupy zawodowe (wojskowi, służba więzienna, funkcjonariusze policji) i nie jest to przedmiotem tak powszechnej troski i tak częstych komentarzy jak sędziowski stan spoczynku. Trzeba tu przypomnieć jedną z dyrektyw Europejskiej Karty Ustawowych Zasad Dotyczących Sędziów. Stanowi ona, że zasady zawarte w ustawach muszą zapewnić sędziom, którzy osiągnęli wiek emerytalny przewidziany prawem i wykonywali funkcję sędziego przez wymagany okres pensję, której wysokość powinna być bliska wysokości otrzymywanego przez nich ostatnio wynagrodzenia. I na koniec gorzka refleksja. Środowisko sędziowskie niestety nie jest tak solidarne jak twierdzą media i autor omawianego artykułu.

Jest zhierarchizowane i zróżnicowane, nie potrafi się skonsolidować dla obrony celów, które nie są przecież interesem wąskiej grupy zawodowej, tylko interesem wymiaru sprawiedliwości. Przez lata nakładano na nas coraz więcej i więcej, właściwie bez sprzeciwu sędziowie załatwiali co roku większą ilość spraw. Ale w tym zawodzie niestety ilość nie przechodzi w jakość. Dziś nie środowisko, ale wielu sędziów ma syndrom obłożonej twierdzy. Bo jak poradzić sobie z referatem, który ma 800 (podobno czasami około 1000) spraw, kiedy słyszy się i czyta na przemian dobre rady i połajanki. W wielu krajach Europy mamy do czynienia z przewlekłością postępowania i nikt tam nie wini za to sędziów. Winne są m.in. procedury, które zapewniając możliwie pełną ochronę praw jednostki wprowadzają uregulowania nie sprzyjające szybkości postępowania. U nas ponadto nakładają się na to lata zaniedbań i zmian ustawowych rozszerzających znacznie zakres kognicji sądów. Sądownictwo pomału wychodzi z zapaści. Może dajmy mu czas i przestańmy wreszcie oblegać tę twierdzę.

**Sędzia NSA Irena Kamińska**